

Konrad Rokicki

"Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa!". Podstawowa Organizacja Partyjna Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich i jej stosunek do polityki kierownictwa partyjnego w latach 1956–1970

Pamięć i Sprawiedliwość 11/1 (19), 135-181

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Język polski jest tak bogaty,
gietka jest nasza mowa!”
Podstawowa Organizacja
Partyjna Oddziału
Warszawskiego Związku
Literatów Polskich i jej stosunek
do polityki kierownictwa
partyjnego w latach
1956–1970

Okres rządów Władysława Gomułki postrzegany jest zazwyczaj jako najnudniejszy w dziejach PRL. Gdzie mu tam do martyrologii stalinizmu, złotej dekady Gierka czy czasów Jaruzelskiego, w których sytuację dynamizowała opozycja polityczna. A jednak wbrew utartym schematom nie była to epoka „małej stabilizacji”, ale raczej, jak to określił Marcin Zaremba, „małej destabilizacji”. Do ciekawszych zjawisk należało na pewno odchodzenie inteligencji od ideologii komunistycznej. Proponuję przyjrzeć się, jak wyglądał ten proces w środowisku pisarzy, które w latach sześćdziesiątych znalazło się w otwartym konflikcie z władzą.

Oficjalnym reprezentantem interesów pisarzy w Polsce Ludowej był Związek Literatów Polskich. Było to stowarzyszenie powstałe jeszcze w 1920 r. – miało wówczas charakter związku zawodowego (do 1949 r. pod nazwą Związek Zawodowy Literatów Polskich). Reaktywowany po wojnie, przyjął formułę „związku twórczego” – w latach 1949–1956 o wyraźnym zabarwieniu politycznym i roli wychowawczej wobec jego członków. W okresie tym głównym narzędziem kontroliowania pisarzy były istniejące przy większych oddziałach ZLP (Kraków, Łódź,

Warszawa) podstawowe organizacje partyjne PZPR. Najbardziej wpływową POP działała przy najliczniejszym Oddziale Warszawskim ZLP¹. Jej egzekutywa, postrzegając wszystkie wydarzenia w kategoriach politycznych, terroryzowała cały związek (to samo robił zresztą opanowany przez komunistów Zarząd Główny ZLP). Sekcje twórcze POP oceniały dzieła literackie pod względem poprawności ideologicznej i formy. Na zebraniach POP oceniano postawy moralne pisarzy, nie tylko członków PZPR. Zostać członkiem organizacji nie było łatwo (sprawdzano życiorysy i poglądy kandydatów), aby zaś się w niej utrzymać, trzeba było być bardzo aktywnym i zaangażowanym². Do partii należało w apogeum stalinizmu zaledwie 30 proc. pisarzy Oddziału Warszawskiego, ale byli wśród nich m.in. Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Borowski, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun i grupa „pryszczatych” z Wiktorem Woroszylskim, Andrzejem Mandalianem i Andrzejem Braunem. Leon Kruczkowski był jednocześnie prezesem ZLP, Stefan Żółkiewski – redaktorem „Kućnicy” i głównym ideologiem komunizmu w odniesieniu do literatury. Pierwszoplanowe role grali też Adam Ważyk i Jerzy Putrament – bezlitośni w ocenie twórczości kolegów (pierwszy zastrzegł sobie poezję, drugi prozę). Siła organizacji polegała jednak nie na wielkości nazwisk ją reprezentujących, ale na umocowaniu politycznym. Stał za nią potężny aparat partyjno-państwowy, dysponujący propagandą i policją polityczną. Bez przyzwolenia POP, będącej trybem tej maszyny, nic nie mogło się w środowisku literatów wydarzyć. To jej członkowie brylowali na zebraniach, wyborach, dokonywali sądów koleżeńskich i krytykowali odchylenia od socrealizmu³. Postrach siali ci, którzy aktywnością polityczną nadrabiali niedostatki talentu literackiego (Melania Kierczyńska, Celina Bobińska, Janina Broniewska).

W okresie odwilży, kiedy ujawnione zostały kulisy funkcjonowania władzy i przeciekały informacje na temat zbrodni komunizmu, również w środowisku literackim rozpoczęły się dyskusje na temat moralnej strony komunizmu, oceny powojennych przemian społecznych, skutków podporządkowania literatury ideologii. Wstrząs wywołał *Poemat dla dorosłych*, w którym Ważyk obalał propagandowy obraz Nowej Huty – co świadczyło o głębokości i dynamice zmiany

¹ Od przełomu 1948/1949 r. przez kilka lat istniały obok siebie Koło Literatów Członków PZPR (skupiające pisarzy zrzeszonych w ZLP, a będących członkami organizacji partyjnych przy redakcjach, wydawnictwach, urzędach czy zakładach pracy) i Koło Macierzyste Literatów Członków PZPR. Nazewnictwo to stosowano dosyć swobodnie, gdyż w tytułach protokołów z zebrań tych organizacji występują nazwy Koła Literatów PZPR w Warszawie, POP Literatów PZPR, Koła PZPR Związku Literatów. Wydaje się, że początkowo te komórki partyjne działały przy Zarządzie Głównym, a nie przy samym oddziale ZLP w Warszawie. Dopiero od sierpnia 1950 r. pojawia się nazwa Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy ZLP w Warszawie – i w tym momencie oznacza ona istnienie komórki partyjnej przy Oddziale Warszawskim ZLP. Natomiast przy Zarządzie Głównym ZLP nie było organizacji partyjnej. Akta znajdują się w zasobie Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, oddział w Otwocku (dalej: APW).

² D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 145–185.

³ Ze zdefiniowaniem socrealizmu mieli ogromny problem. Przykładem może być tu definicja podana przez Melanię Kierczyńską: „Realizm socjalistyczny oznacza nieodwracanie się od życia i patrzeć w jutro” (APW, POP ZLP, 1, Protokół nr 3 zebrania Koła Literatów PZPR w Warszawie w dniu 13 I 1949 r., k. 10). Najlepszą chyba definicję wymyślił Leszek Prorok, który stwierdził, że „socrealizm jest to sposób chwalenia władzy w sposób dla niej zrozumiały” (L. Prorok, *Dziennik 1949–1984*, Kraków 1998, s. 86, zapis z grudnia 1963 r.).

frontów przez niedawnych heroldów rewolucji. Pisarze szukali odpowiedzi na pytania dotyczące motywów swojego poparcia dla reżimu (słynne wystąpienie Witolda Wirpszy: *Dlaczego jadłem tę żabę?*).

Wobec milczenia oficjalnych władz ZLP, ogólnej apatii instancji związkowych, funkcje dyskusyjnego forum środowiska przejęła POP ZLP. Dzięki otwartej formule zebrań uczęszczali na nie również pisarze bezpartyjni. Charakteryzowały się one radykalizmem ocen sytuacji i postulatów politycznych, formułowanych także przez pisarzy partyjnych. Największym przed przełomowym dla całego kraju październikowym VIII Plenum KC PZPR „skandalem” było – o czym się dziś nie pamięta – otwarte zebranie organizacji partyjnej Oddziału Warszawskiego ZLP w kwietniu 1956 r. Dominowały na nim już dwa rodzaje wystąpień: atakujące politykę kulturalną partii oraz samokrytyczne, potępiające postawy pisarzy w okresie stalinizmu. Partyjna organizacja stanęła wręcz w opozycji do oficjalnych władz związku. Prezesowi Kruczkowskiemu – jako personifikacji partyjnej władzy nad literaturą – przerwano wystąpienie. Nawoływań Putramenta nikt nie słuchał. Przegłosowano rezolucję z żądaniem zwołania jeszcze w 1956 r. zjazdu ZLP oraz podporządkowania działalności cenzury normom prawnym ustalonym w konstytucji! POP literatów wzywała też kierownictwo partyjne do szybkiego zorganizowania III Zjazdu PZPR⁴. Należy więc przyznać rację Oskarowi Stanisławowi Czernikowi, który stwierdził w odniesieniu do POP pisarzy warszawskich: „Dążenia odnowicielskie, ostrożne lub graniczące z otwartym buntem, przez długi czas rozwijały się w ramach form organizacyjnych, wykorzystywanych uprzednio w celu indoktrynacji pisarzy”⁵. Dodajmy jeszcze, że partia była już wówczas w głębokiej defensywie. Wycofywała się z programu socrealizmu, pomijała zagadnienia kształtowania polityki kulturalnej i zadań literatury w systemie komunistycznym⁶.

Do zasadniczych przemian w życiu środowiska literackiego doszło pod koniec 1956 r. Na przełomie listopada i grudnia odbył się, opóźniony przez wydarzenia październikowe, Zjazd ZLP w Warszawie. Związek, odrzucając ideologiczne i polityczne cele wprowadzone do jego statutu w 1950 r., miał pod kierunkiem nowego prezesa Antoniego Słonimskiego bronić wolności słowa i zawodowych interesów pisarzy. W nowej sytuacji znalazła się również Podstawowa Organizacja Partyjna OW ZLP. Skompromitowana w okresie stalinizmu, w czasie odwilży napędzająca przemiany w środowisku pisarzy – teraz musiała sprościć wewnętrzny podział. Obok pisarzy symbolizujących lata stalinowskie – jak Putrament, Kruczkowski, Włodzimierz Sokorski, Janina Dziarnowska, Leon Pasternak, Jan Brzechwa – pozostawali w niej najgłośniejsi krytycy, często sami głęboko zaangażowani w ówczesną politykę, z „pryszczatymi” włącznie. Zresztą

⁴ O.S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993, s. 112–113. Postulat ten powtarzano na kolejnych zebraniach: w maju, czerwcu, wrześniu i październiku (B. Fijałkowska, „*Sumienie narodu?*” *Sprawy i ludzie kultury w Polsce Ludowej*, Wrocław 1985, s. 364).

⁵ O.S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami...*, s. 112–113.

⁶ W uchwale VII Plenum KC PZPR deklarowano, że „Partia, krzewiąc wśród pracowników nauki i kultury światopogląd marksizmu-leninizmu, powinna przeciwstawiać się konsekwentnie wszelkiemu doktrynerstwu, dogmatyzmowi i ograniczaniu dyskusji naukowych oraz krępowaniu twórczości artystycznej odpowiadającej ideałom socjalistycznego humanizmu” („*Nowe Drogi*” 1956, nr 7–8, s. 219).

los organizacji był niepewny – sami pisarze zastanawiali się, czy nie należałoby zawiesić jej działalności lub nawet rozparcelować ją poprzez polecenie jej członkom pracy w organizacjach terenowych lub macierzystych. Dylematy te wynikały z „rozbicia ideologicznego”, wyodrębnienia się wśród partyjnych pisarzy grup w odmienny sposób oceniających zadania partii w dziedzinie kultury i pisarzy w życiu społecznym. Przez kilka lat liczebność organizacji gwałtownie spadała⁷.

Przeważały jednak nastroje rewizjonistyczne, a działania Gomułki – którego powrót do władzy większość członków POP OW ZLP przywitała z radością – rychło zaczęły wywoływać obawy. Egzekutywa postanowiła poinformować o tych odczuciach kierownictwo partyjne. W odezwie do obradującego IX Plenum KC PZPR, w imieniu pisarzy partyjnych stwierdziła ona: „Jesteśmy przekonani, że dalszy rozwój właściwych stosunków między partią i klasą robotniczą, między władzą i masami, wymaga wrażliwej i czujnej postawy wobec głosów szerokiej opinii publicznej oraz pełnej dbałości o jawność życia politycznego. Jesteśmy przekonani, że proces odnowy wymaga również bliższych niż w ostatnich miesiącach kontaktów kierownictwa partii z twórczymi ośrodkami inteligencji polskiej” – czego, jak widać brakowało. List zakończony był zapewnieniem, że „[...] w tej walce o treść jedności partii nie zabraknie partyjnych pisarzy” i hasłem, które rozumiało się z dążeniem kierownictwa partyjnego: „Nie ma odwrotu od Października”⁸. Gomułka rozwiewał nadzieje. Krytykował liberalną, jego zdaniem, sytuację w prasie, ale też krytykował środowisko literackie. Zaatakował personalnie Leszka Kołakowskiego, Wiktora Woroszyłskiego i Romana Zimanda jako ideologów rewizjonizmu wśród partyjnej inteligencji. Pisarze partyjni bronili swego stanowiska na zebraniu POP w czerwcu 1957 r., w którym uczestniczył prof. Oskar Lange, członek KC. Jerzy Broszkiewicz, ówczesny I sekretarz egzekutywy POP literatów, zapewniał, że pojęcie rewizjonizmu dotyczy raczej młodzieży, zaś „[...] intelektualiści partyjni nie są nim objęci. Intelektualiści partyjni boją się jednak, że walka z rewizjonizmem może się łatwo ześliznąć na walkę z wolnością i postępek myśli”. Woroszyłski zapewniał o poparciu dla kierownictwa w walce z dogmatykami i wcale nie odżegnywał się od „rewizjonizmu”. Skoro został uznany za przywódcę pisarzy-rewizjonistów, to mówił w ich imieniu: „[...] nie chcemy, żeby w nas widziano obcą i wrogą siłę. Chcemy, by z nami rozmawiano, a nie traktowano nas tylko za pomocą i pośrednictwem cenzury”. Niektórzy, jak Roman Karst, wprost opowiadali się za rewizjonizmem: „Rewizjonizm jest na tle kryzysu ruchu międzynarodowego robotniczego jedynym nurtem twórczym, etycznie czystym, próbującym wydobyć ruch robotniczy z kryzysu. Krucjata przeciwko rewizjonizmowi może zdławić nurt twórczych poszukiwań”⁹.

Gomułka, nie bacząc na nastroje w środowiskach inteligencji, nadal ograniczał obszary wolności powstałe w czasie odwilży i VIII Plenum KC PZPR. W środowiskach inteligencji szczególnie oburzenie wywołała likwidacja „Po Pro-

⁷ Na początku 1957 r. liczyła ona 150 członków, w 1958 r. – 130, w 1960 r. – 112. Dopiero w 1963 r. wzrosła nieznacznie: do 122 członków, przy bardzo dynamicznym wzroście ogólnej liczby pisarzy w ZLP.

⁸ APW, POP ZLP, 10, List (odezwa) egzekutywy POP przy Związku Literatów Polskich do IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR, b.d., k. 40–41.

⁹ *Ibidem*, Protokół zebrania organizacji partyjnej przy ZLP w dniu 7 VI 1957 r., k. 33–37.

„Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa!”

stu” – sztandarowego pisma Października, nawołującego do „drugiego etapu” przemian w Polsce. Wśród pisarzy rezonansem odbiła się też sprawa „Europy”, miesięcznika literackiego, mającego aspiracje odtworzenia więzi kultury polskiej z zachodnioeuropejską. W listopadzie 1957 r. pismo zostało zatrzymane na etapie „szczotek”, redakcja rozwiązana bez podania przyczyny. I choć działania te wpisywały się w szerszy proces likwidacji czasopism¹⁰, wybitni pisarze tworzący redakcję „Europy” jeden po drugim wystąpili z partii (Mieczysław Jastrun, Paweł Hertz, Juliusz Żuławski, Jerzy Andrzejewski, Adam Ważyk, Jan Kott, Stanisław Dygat). Było to wydarzenie bez precedensu, jednak władze partyjne nie zareagowały histerycznie: Gomułka wręcz zlekceważył ten fakt. Być może liczone na powrót pisarzy na łono organizacji, być może bano się naśladownictwa, a być może zaważył ciężar nazwisk – ale pisarzy tych wykreślono z POP dopiero w kwietniu 1958 r. (z adnotacją „na własną prośbę”)¹¹. Od tej pory byli zawsze wymieniani jako zaciekle przeciwnicy polityki kulturalnej partii. Ze wspomnień pisarzy wynika, że składaniu legitymacji towarzyszyło poczucie ulgi, wyzwolenia. Nie wiemy, jak dokładnie zareagowali towarzysze z POP, gdyż nie zachowały się odpowiednie protokoły, można jednak domniemywać z innych źródeł. Sekretarz POP Jan Strzelecki, którego poglądy były zbliżone do „europejczyków”, był wstrząśnięty ich decyzją. W lutym 1958 r. Julian Przyboś jako jedną z przyczyn kryzysu POP warszawskich literatów uznał właśnie fakt odejścia z niej grona towarzyszy, „co zaciążyło na klimacie i nastrojach organizacji”¹² (kilka miesięcy później sam opuścił POP w geście protestu przeciwko egzekucji Imrego Nagya). W 1962 r. informator SB analizował, że exodus z partii znanych pisarzy był możliwy dlatego, że „[...] czuli za sobą moralne poparcie ogromnie dużej gromady innych pisarzy partyjnych. Po dziś dzień [...] nie odczuwają i nigdy nie odczuli żadnego potępienia ze strony pozostałych. Przeciwnie. Otoczył ich nimb odwagi, otoczył ich nimb niezależności – tym łatwiejszy do wyklarowania się, iż połączony z szacunkiem dla ich mistrzostwa artystycznego”¹³.

Zastanówmy się, dlaczego decyzja „europejczyków” cieszyła się takim powszechnym zrozumieniem ze strony tych, którzy pozostali. Przede wszystkim organizacja partyjna miała problemy z określeniem swojej roli w środowisku w nowych warunkach politycznych. Po doświadczeniach stalinowskich, a także wskutek podziałów wewnątrz POP zrezygnowano w niej z zabierania głosu w sprawach natury politycznej. Nawet w sprawie pisarzy węgierskich prześladowanych po obaleniu rewolucji przyjęto taktykę milczenia¹⁴.

¹⁰ Andrzej Paczkowski podaje, że komisja powołana w lecie 1957 r. przy Głównym Urzędzie Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk przeprowadziła weryfikację pism, które „powstały żywiołowo”. Na skutek tej akcji w ciągu roku w wyniku likwidacji lub połączenia czasopism zniknęło 225 z 930 ówczesnych tytułów (A. Paczkowski, *Bardzo Krótki zarys politycznej historii prasy polskiej w latach 1944–1989* [w:] *Pośród spraw publicznych i teatralnych. Marcie Fik przyjaciele, koledzy, uczniowie*, red. M. Napiontkowska, J. Krakowska-Narożniak, Warszawa 1998, s. 270). Na temat likwidacji „Europy”: B.N. Łopieńska, *Porwanie „Europy”*, „Res Publica” 1987, nr 2, s. 71–78.

¹¹ APW, POP ZLP, 10, Załącznik do protokołu zebrania POP w dniu 18 IV 1958 r., k. 64.

¹² *Ibidem*, Protokół z zebrania POP ZLP z dn. 7 II 1958. k. 56.

¹³ AIPN, 0236/128, t. 1, Informacja, źródło „O”, 5 XII 1962 r., k. 43–47.

¹⁴ W lutym 1957 r. Jerzy Pytlakowski, odpowiadając na zgłoszone do egzekutywy pytania w sprawie represji wobec pisarzy węgierskich, stwierdził, iż „większość egzekutywy uważa, że jakiegokolwiek

POP zachowała oczywiście w ramach ZLP pewne prerogatywy. Wszystkie decyzje personalne odnośnie do Oddziału Warszawskiego były uzgadniane z POP: przed wyborami delegatów na zjazdy ZLP lub nowych władz oddziału jego zarząd wspólnie z egzekutywą ustalał wspólną listę, co gwarantowało odpowiednią obecność przedstawicieli partii. Przy obsadzie stanowisk w zarządach oddziałowych i w Zarządzie Głównym (na którego kształt dominujący wpływ miał oddział Warszawski ZLP) obowiązywał parytet. POP miała dzięki temu nadal realizować decyzje kierownictwa partyjnego odnośnie do polityki kulturalnej. Problem w tym, że po doświadczeniach z okresu „inżynierii dusz” w łonie samej organizacji różnorodnie oceniano powinności partyjnych pisarzy względem literatury. Jak podsumowywał we wrześniu 1958 r. Jan Strzelecki, „Pojęcie »zaangażowania pisarza« uważa się za przynależne do minionej epoki. Tak samo jest z pojęciem polityki kulturalnej”¹⁵.

Oficjalnie kierownictwo partyjne zapewniało o nieingerowaniu w warsztat pisarski – i w porównaniu do innych krajów bloku komunistycznego pozostawiało dużą swobodę twórczości – ale też wzywało do tworzenia literatury afirmującej rzeczywistość (a raczej jej wyidealizowany obraz). Pisarze omijali jednak tematykę współczesną ze względu na obostrzenia cenzuralne. Dlatego też stalinizm nie został w literaturze rozliczony – ukazało się kilka „powieści rozrachunkowych”, w kostiumie historycznym, jednak w kwietniu 1958 r. zapadła decyzja polityczna o potępieniu tego nurtu. Nie czyniono tu wyjątku i dla pisarzy należących do partii.

Chęć wymazania przeszłości wywoływała protesty POP OW ZLP. W lutym 1958 r. na jej zebraniu rozpatrywano sprawę powieści Stanisława Wygodzkiego *Zatrzymany do wyjaśnienia*. Opowiadała ona o działaczu komunistycznym, aresztowanym i torturowanym w stalinowskim więzieniu. Rzecz opisywała więc niejako doświadczenia Gomułki i części jego współpracowników. Mimo to autor, wówczas prezes Oddziału Warszawskiego ZLP, od początku miał trudności z cenzurą. O wiarygodności opisów Wygodzkiego nie dyskutowano, gdyż nie budziła ona zastrzeżeń. Zdania były podzielone co do tego, czy książkę należy wydać, czy nie. „O ile *Rok 1984* Orwella nazwać można fantastycznym koszmarem, to powieść [owarzysza] Wygodzkiego jest koszmarem realistycznym” – oceniał Lucjan Rudnicki. Ze względu na ten właśnie realizm był przeciwnikiem jej opublikowania: „Książkę tę najchętniej kolportowałby kołtun. Dopóki socjalizm w Polsce nie jest dostatecznie umocniony, cenzura musi ingerować w wypadku takich tekstów”. Polemizowała z nim Wanda Melcer: „[...] nie 20 proc. społeczeństwa wie tyle, ile mówią literaci, ale 100 proc. społeczeństwa wie znacznie więcej niż tylko to, co mówią literaci. Lepiej więc, żeby społeczeństwo знаło te tragiczne sprawy w wersji socjalistycznej, jaką współtworzy współczesna literatura”. Poparł ją w tej ocenie Jerzy Broszkiewicz: „Rewelacje o urzędach śledczych nie są już dziś dla nikogo żadną rewelacją, zaś przemilczanie tych spraw przez

akty demonstracyjne przeciw rozwiązaniu Związku Literatów i aresztowaniom pisarzy na Węgrzech byłyby błędem taktycznym i błędem politycznym” (APW, POP OW ZLP, 10, Protokół zebrania POP Literatów w dniu 1 II 1957 r., k. 8–9).

¹⁵ *Ibidem*, Protokół zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP przy ZG ZLP w dniu 26 IX 1958 r., k. 65.

pisarstwo komunistów jest największą szkodą dla partii”. Postanowiono wysłać delegację POP do Komisji Kultury KC lub nawet do „kierownictwa” i przedstawić ten punkt widzenia pisarzy partyjnych w stosunku do powieści Wygodzkiego¹⁶. Sprawa ciągnęła się kilka następnych lat. Z pisma wystosowanego w 1960 r. przez zastępcę kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KC, Ferdynanda Chabera, do odpowiedzialnego za zagadnienia kultury w Biurze Politycznym Edwarda Ochaba wynika, że wspomniany wydział KC PZPR i Ministerstwo Kultury i Sztuki były przeciwnie wydaniu książki „w okresie, gdy reakcji udało się samokrytykę partii wykorzystać dla podrywania wiary w socjalizm”. Mimo to po dyskusji centralnego aktywu ideologicznego zdecydowano się na druk powieści w odcinkach w prasie. Gdy jednak w listopadzie 1958 r. w „Twórczości” wydrukowano pierwszą część książki, Sekretariat KC polecił wstrzymać dalszy druk, a numery czasopisma zatrzymała cenzura. Szkodliwości powieści upatrywano w tym, że „poza pewnymi nieścisłościami akcja odpowiada niestety dawnym praktykom X Departamentu [MBP, rozpracowującego działaczy komunistycznych], ale jednostronne zamknięcie całej fabuły w murach więziennych zniekształca prawdę o minionym, trudnym okresie”. Co ciekawe, w najwyższych instancjach partyjnych również dostrzegano dobrą wolę autora, którą miało być „[...] niewątpliwie oczyszczenie naszej partii przez obnażenie i wycięcie wrzodu »beriowszczyzny«”. Jako warunki ewentualnej publikacji Chaber wymienił m.in. konieczność „wzmocnienia zaufania do naszej władzy w takim stopniu, by książka była odczytana w sposób zgodny z intencjami autora” oraz „wydania kilku dzieł pisarzy afirmujących budownictwo socjalizmu”¹⁷. Była to, jak się okazało, gra na czas i w tym sensie tytuł – *Zatrzymany do wyjaśnienia* – nabiera nowego wydźwięku¹⁸.

Kierownictwo partyjne ingerowało również w obsadę stanowisk w redakcjach. Członkostwo w PZPR ułatwiało nominację do zespołu redakcyjnego, ale nie gwarantowało w nim nietykalności. W kwietniu 1958 r. zespół „Nowej Kultury” został wezwany do KC, gdzie kierownik Wydziału Propagandy Andrzej Werblan zarzucał redaktorom, że „[...] ich zaangażowanie w literaturę obrachunkową jest formą ekspiacji za działalność w stalinizmie”, nawoływał do rehabilitacji minionego okresu, wskazując na jego zdobycze społeczne, a marginalizując zbrodnie. Zapewniał przy tym, że „nie chodzi o literaturę lakierniczą, chodzi o literaturę prawdziwą”. O tym, co jest prawdziwe, znów decydować miała partia. I tu ujawnił się prawdziwy powód spotkania i główny zarzut wobec „Nowej Kultury”. Choć niemal cała redakcja tygodnika należała do PZPR, w ocenie kierownika Wydziału Propagandy KC (a zapewne nie przemawiał tylko we własnym imieniu) nie

¹⁶ *Ibidem*, Protokół zebrania POP ZLP w dniu 7 II 1958 r., k. 56–57v. Za zatrzymanie powieści Wygodzkiego w znacznej mierze odpowiadała Helena Zatorska. Wspomnienie o tym zakończyła konkluzją: „Rzecz ciekawa – za opublikowaniem tej pozycji opowiadali się najzagorzalsi jeszcze wczoraj sekciarze [...], byłam osamotniona w walce o niewydawanie tej pozycji” (H. Zatorska, *Spzoza smugi cienia*, Warszawa 1982, s. 344–345).

¹⁷ „Ze wszech miar jest bowiem niewskazane publikowanie książki wąskoobrachunkowej w warunkach całkowitego u nas od 6 lat braku współczesnej literatury socjalistycznej” (AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-198, Pismo Ferdynanda Chabera do Edwarda Ochaba w sprawie powieści Wygodzkiego „Zatrzymany do wyjaśnienia”, 2 X 1960 r., k. 70–71).

¹⁸ Powieść Wygodzkiego została opublikowana dopiero po jego wyjeździe do Izraela w 1968 r., nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu.

uznawała idei „polityki świadomego, kierowanego przez partię wyboru kulturalnego”. Więcej, propagowała rewizjonizm. Werblan postawił pisarzom ultimatum: albo przyjęcie punktu widzenia kierownictwa, albo odejście z redakcji¹⁹. W rezultacie Marian Brandys, Tadeusz Konwicki, Leszek Kołakowski, Wilhelm Mach, Jerzy Piórkowski, Aleksander Ścibor-Rylski, Wiktor Woroszyński²⁰ odeszli z pisma pod pozorem „reorganizacji”, pozostając jednak w PZPR.

Na nastroje pisarzy partyjnych na pewno wpływ miał też sposób traktowania ich organizacji przez komórki nadrzędne. Jeżeli w październiku 1956 r. mogło się wydawać, że teraz będzie obowiązywać jakaś demokracja wewnątrzpartyjna, to sprawa Jana Wyki całkowicie temu przeczyła. W styczniu 1959 r. ten zasłużony komunista został wykluczony przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej z PZPR z powodu krytyki kierownictwa partyjnego. Wyka oskarżał je o powrót do stalinowskich metod rządzenia²¹. Część partyjnych pisarzy stanęła w obronie – nie tyle poglądów Wyki, ile prawa do posiadania własnego zdania na temat sytuacji w partii, prawa do szczerości w partyjnych dyskusjach (np. Janusz Przymonowski stwierdził, że „usuwać należy raczej ludzi biernych, »mało kłopotliwych«, a nie ludzi gorących, odważnych, myślących samodzielnie – tylko za niefortunne wypowiedzi. Na dziesięć przemówień – raz można się pomylić!”). Padły protesty przeciwko wyrzuceniu Wyki z partii bez zgody POP OW ZLP, której przecież był członkiem. Obecny na tym zebraniu w charakterze członka WKKP sekretarz Komisji ds. Kultury KC, Tadeusz Daniłowicz, dał wyraźnie do zrozumienia, że stało się tak nieprzypadkowo. Wręcz obarczył odpowiedzialnością za „sprawę Wyki” całą organizację partyjną literatów: „Partia gwarantuje swobodę dyskusji w organizacjach podstawowych. Jak to wygląda w POP Literatów? Występuje tu skala poglądów od najbardziej lojalnych do najbardziej dyskusyjnych. Granice dyskusji są u Was znacznie szersze niż gdzie indziej; Partia to toleruje, bo rozumie specjalistykę POP Literatów. I tu na POP było miejsce na wypowiedzi dla tow. Wyki. On się wypowiadał – ale Wy, Towarzysze, nie! Gdzie było widać, że ktoś się z tow. Wyką nie zgadzał? Szukajcie odpowiedzialności za to, co się stało – pośród siebie”²². Miarą kłęski „rewizjonistów” z POP był zakaz dalszych prób wystąpień organizacji w obronie Wyki, a o zachowaniu pewnego marginesu swobody świadczy fakt, że dopuszczono jednak możliwość indywidualnego poparcia dla wykluczonego przez poszczególnych pisarzy²³ – co mogło pociągnąć za sobą również indywidualne konsekwencje.

¹⁹ A. Werblan, *Szkice i polemiki*, Warszawa 1970, s. 65–88.

²⁰ Na temat zmian w redakcji „Nowej Kultury”: T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*. *Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 130–132; A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 301–303.

²¹ APW, POP ZLP, 10, Uchwała WKKP, 19 I 1959 r., k. 177.

²² *Ibidem*, Protokół zebrania POP ZLP w dniu 6 II 1959 r., k. 143–154. W tym duchu wypowiadali się członkowie POP popierający decyzją WKKP, np. Sokorski: „Sprawa tow. Wyki obciąża nas, obciąża całą organizację partyjną. Bo tow. Wyka – jej członek – wygłaszał publicznie poglądy niezgodne z linią partii, a my nie potrafiliśmy przeciwdziałać” (*ibidem*, k. 147). Dyskusję na temat zasadności i okoliczności wyrzucenia Wyki z PZPR Putrament ocenił jako „konkurs krasomówczy” (J. Putrament, *Pół wieku*, t. 5: *Posłizg*, Warszawa 1980, s. 223–224).

²³ APW, POP ZLP, 10, Posiedzenie egzekutywy w dniu 25 II 1959 r., k. 183.

Tymczasem kierownictwo partyjne miało poważne zastrzeżenia do pracy POP literatów. Podczas Zjazdu ZLP we Wrocławiu w grudniu 1958 r. doszło do otwartych protestów pisarzy przeciwko powrotowi cenzury, a obecni na zjeździe pisarze-członkowie PZPR byli zbyt podzieleni, aby zapobiec przegłosowaniu uchwały potępiającej ingerencje w twórczość²⁴. Przedstawiciele POP: Broszkiewicz, Kruczkowski i Putrament zostali wezwani na posiedzenie Biura Politycznego, którego punktem była m.in. sytuacja wśród literatów. Ku zaskoczeniu Putramenta (który na zjeździe był nieobecny), wybuch złości Gomułki przybrał nieoczekiwany kierunek: „Ni słowa o Wrocławiu, zarządzie [Słonimskiego], bezpartyjnych. Grzmiał na POP!” – wspominał Putrament²⁵. BP zaleciło szereg represji wobec opozycji w ZLP, ale też „oczyszczenie szeregow POP ZLP z rewizjonistów oraz pojednawców uniemożliwiających walkę przeciw rewizjonistom”²⁶.

Zapowiedziana weryfikacja w POP przybrała groteskowy przebieg. Strzelecki w sprawozdaniu egzekutywy stwierdzał otwarcie, że starała się ona, „[...]” aby w walce z rewizjonizmem nie dopuścić do szkód przez zbyt szerokie traktowanie tego pojęcia. [...] Egzekutywie zależało na tym, aby nie zaszkodzić nurtowi odnowy, aby zakreślić granice odpowiedzialności partyjnej, ale nie robić cięć szkodliwych dla całej Partii”. Nie wzywano więc imiennie na posiedzenia weryfikacyjne, „aby nie tworzyć atmosfery przesłuchań przez wyższą instancję”. W tej sytuacji dosłownie nikt nie stawiał się na rozmowy²⁷.

Jak zauważył później w swoich wspomnieniach Putrament pod koniec 1958 r., została „na froncie ideologicznym właściwie jedyna nieopanowana luka – to literaci”²⁸. Kierownictwo partii doszukiwało się klucza do naprawy tej sytuacji w organizacji partyjnej. Ta zaś była rozbita, a w dodatku od Października ster w niej dzierżyli rewizjoniści. W tej perspektywie powrót Putramenta do władzy w POP literatów warszawskich należy odczytać jako próbę odzyskania kontroli nad pisarzami partyjnymi. Tym bardziej, że powrót ten dokonał się z pogwałceniem regulaminu wyborów. Dwa tygodnie po wyborach do egzekutywy POP OW ZLP „przewodniczący zebrania tow. Putrament poinformował organizację,

²⁴ Spośród głosów zabranych przez pisarzy partyjnych należałoby wyróżnić dwa: Seweryn Pollak dowodził, że znaczna większość konfiskat dotknęła pisarzy „zaangażowanych”, członków PZPR lub jej sprzymierzeńców. Pytał, „dlaczego więc pisarz, inżynier dusz – jak mówiono, ma rzekomo mniejsze rozeznanie polityczne od anonimowego urzędnika z nieokreślonymi kwalifikacjami. Na czym polega fakt, że rząd ma pełne zaufanie do cenzora, a nie ma zaufania do pisarza?”. Natomiast Tadeusz Hołuj z Oddziału Krakowskiego ZLP, bez ogródek stwierdził: „Nie chodzi o konflikty między pisarzami a Urzędem Kontroli Prasy, ale powiedzmy sobie szczerze, że to jest konflikt między kierownictwem partii a instytucją pisarzy. [...] Możemy powiedzieć szczerze, że dominująca większość kierownictwa politycznego ma zastrzeżenia co do pracy pewnego odłamu pisarzy. [...] Jest rzeczą jasną, że partię niepokoi sprawa szerzenia się agresywnej postawy negacji i nihilizmu czy nawet antykomunizmu” (ADL (Archiwum Domu Literatury), 11.267, Stenogram z obrad IX Walnego Zjazdu Delegatów ZLP w dniach 15–16 XII 1958 r. we Wrocławiu, k. 62–63, 99).

²⁵ J. Putrament, *Pół wieku*, t. 5: *Posłizg...*, s. 219–220.

²⁶ *Protokół nr 217 posiedzenia Biura Politycznego z dn. 19 I 1959 r.* [w:] *Partia i literaci. Dokumenty Biura Politycznego KC PZPR 1959*, oprac. T. Kisielewski, Łowicz 1996, s. 102–104; AAN, KC PZPR, Sekretariat KC, 1692 r., k. 22–24.

²⁷ APW, POP ZLP, 10, Protokół zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP przy ZG ZLP w dniu 26 IX 1958 r., k. 65–66.

²⁸ J. Putrament, *Pół wieku*, t. 5: *Posłizg...*, s. 217.

że egzekutywa ukonstytuowała się w następujący sposób: pierwszy sekretarz – tow. Putrament, drugi sekretarz – tow. Wasilewski, skarbnik – tow. Rudnicki”. Pierwszy – nie został przez nikogo zgłoszony i nikt na niego nie głosował; drugi odpadł w wyborach; trzeci przeszedł najmniejszą liczbą głosów²⁹.

Wszystkie te wydarzenia sprawiły, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych partyjna organizacja pisarzy warszawskich popadła w marazm. „Ilość zebrań była niewielka, tematyka nie zawsze atrakcyjna. Nie przyjęto przez ten czas ani jednego nowego kandydata. Składki płacone są nieregularnie – podsumowywał kolejny rok działalności POP Putrament. – Nie wszyscy towarzysze spełniają karnie uchwały zebrania: na przykład jeśli chodziło o głosowanie przy wybieraniu delegatów na Zjazd Związku Literatów”. Obecny na zebraniu Edward Ochab, sekretarz KC odpowiedzialny za sprawy kultury, zagrzewał do aktywności: „Jesteście oddziałem naszej armii, ludźmi, którzy mają możliwość zwracania się do mas – jesteście komunistami – musicie wziąć tornister żołnierski i walczyć o naszą wielką, wspólną sprawę”³⁰. Apel pozostał bez odzewu. Z kolejnych sprawozdań wynika, że zebrania miały formalny przebieg. W 1960 r. egzekutywa POP odbyła 31 posiedzeń i to ona była lokomotywą organizacji. Zebrań ogólnych było bowiem jedynie 12, a frekwencja wynosiła na nich 40–60 proc.³¹ Wielu członków POP ZLP zaledwie jeden, dwa razy w roku pojawiało się na zebraniach (Kazimierz Brandys, Jan Brzechwa, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Andrzej Mandalian, Igor Newerly, Jan Strzelecki, Witold Wirpsza, Flora Bieńkowska, Roman Bratny, Bohdan Czeszko, Jerzy Piórkowski, Czesława Wojeńska), a byli i tacy, którzy nie byli ani razu, jak Włodzimierz Sokorski i Stefan Żółkiewski (zresztą przy pierwszej okazji, nie bacząc na ich zasługi, skreślono ich z listy POP jako „martwe dusze”³²). W podsumowaniu działalności za rok 1960 padła dosyć trafna ocena: „ze strony niektórych odczytanych na tej liście nieobecność jest pełna wymowy, jest formą demonstrowania swego stosunku do – egzekutywy, organizacji podstawowej czy jakiejś innej partyjnej instancji, a może i czegoś więcej”. Dla sprecyzowania dodano ironicznie, że „można by mieć za złe egzekutywie, że nie zaprosiła w ciągu roku np. Jacka Bocheńskiego czy Edwarda Kozikowskiego i nie spytała: na kogo w partii i za co się gniewają. Może by dali się przeprosić i nawiązali po takiej rozmowie stosunki dyplomatyczne z partią”³³.

Bierność organizacji była też w pewnej mierze spowodowana autorską strategią Putramenta, określaną jako „leczenie snem”: „Linia ta wychodziła z założenia, że jeśli przez jakiś czas nasi towarzysze zaniechają dyskusji nad tym, co

²⁹ APW, POP ZLP, 10, Protokół zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP przy ZG ZLP w dniu 26 IX 1958 r., k. 71; *ibidem*, Protokół zebrania POP ZLP w dniu 14 XI 1958 r., k. 90.

³⁰ Przekonywał też, że „z tymi, którym ciąży tornister żołnierski, możemy rozstać się bez wojny. Szkoda, że organizacja partyjna nie skorzystała z tych możliwości i nie wykluczyła z Partii sama tych, którzy później ostentacyjnie rzucili legitymacje partyjne” (*ibidem*, 11, Protokół zebrania POP ZLP w dniu 29 I 1960 r., k. 6v).

³¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności POP Literatów, b.d., k. 141.

³² *Ibidem*, Protokół posiedzenia egzekutywy w dniu 20 XII 1960 r., k. 151–152.

³³ „Nie powinno być naczelnym obowiązkiem POP i egzekutywy pilnowanie obecności i płacenia składek – ale zbyt cierpliwe tolerowanie demonstracyjnej absencji staje się faktem politycznym niezdrowym i niedopuszczalnym” (*ibidem*, Sprawozdanie z działalności POP Literatów, b.d., k. 141–142).

ich dzieli, jeśli przez ten czas będą w sposób możliwie beznamiętny obserwować postępowanie naszej partii, jego założenia i rezultaty – to może ci, którzy od linii partii się oderwali, doszłusują się do niej, zajmą z powrotem miejsce w jej szeregach bez potrzeby krytyki i samokrytyki”³⁴. Rachuby Putramenta były jednak ze względu na rozwój wydarzeń w kraju nierealne. Gomułka zlikwidował bądź zmarginalizował większość „zdobyczy Października”: spacyfikował szeregi PZPR, głównie kosztem „rewizjonistów”, zmarginalizował ideę samorządu robotniczego, ograniczył wolności prasy, zastrzył cenzurę, likwidował organizacje młodzieżowe i kluby dyskusyjne. Pogarszała się sytuacja gospodarcza, a także – wskutek nakładów inwestycyjnych na rozbudowę przemysłu – położenie społeczeństwa. Rosła rzesza literatów – nie zwiększył się natomiast budżet ZLP. W 1959 r. na prezesa związku pisarze wybrali Jarosława Iwaszkiewicza. Liczyli, że łatwiej mu będzie niż Słonimskiemu – akcentującemu kwestie wolności słowa i etosu pisarza – porozumieć się z władzami na temat podniesienia honorariów za druk, spotkania autorskie, a także uchwalenia ustaw emerytalnych i ubezpieczeniowych obejmujących środowiska twórcze. Iwaszkiewicz był jednak zwodzony – prowadził negocjacje z Ministerstwem Kultury i Sztuki, gotowe projekty ustaw leżały w sejmie, ale nie było zgody politycznej ze strony kierownictwa partii.

Jednocześnie malały możliwości zarobków dla pisarzy, co musiało odbić się na ocenie polityki władz. Po aferze wywołanej nagrodzoną przez „Nową Kulturę” książką Jacka Bocheńskiego *Boski Juliusz* (w której ekipa Gomułka dopatrzyła się aluzji pod własnym adresem) Wydział Kultury KC wydał rozporządzenie o ograniczeniu przyznawania nagród za działalność kulturalną i artystyczną. Zawężyły się też możliwości druku w prasie. Wydawnictwa nie podejmowały decyzji o wznowieniach książek, a nowości publikowane były w coraz mniejszych nakładach. Środowisko literackie odczuwało brak papieru. I tu rzecz mało znana: to pisarze partyjni jako pierwsi interweniowali w tej sprawie. 30 stycznia 1961 r. POP warszawskich literatów wystosowała uchwaloną na zebraniu pisarzy partyjnych trzy dni wcześniej rezolucję o treści: „Podstawowa Organizacja Partyjna przy Oddziale Warszawskim Związku Literatów Polskich po przedyskutowaniu zagadnień związanych z brakiem papieru zwraca się do Kierownictwa Partii o ponowne rozpatrzenie sytuacji, która w tej dziedzinie powstała. Ponieważ brak papieru i związane z tym redukcje planów wydawniczych może [tak w oryginale – K.R.] się poważnie odbić na rozwoju socjalistycznej kultury polskiej, sądzimy, że niezbędne byłoby zbadanie, czy istniejącym trudnościom nie dałoby się zaradzić, sięgając do rezerw ogólnej puli papierowej, a w szczególności redukując ilość papieru zużywanego na cele administracyjne”. Odpis tej rezolucji trafił oczywiście do Wydziału Kultury KC PZPR³⁵, co sprawiło, że odtąd systematycznie analizowano w nim wielkość produkcji i wykorzystanie papieru – ale samej sytuacji nie poprawiło.

Mimo że POP od kilku lat znajdowała się w hibernacji, to jednak nie wygasły w niej namiętności. Pod koniec 1962 r. doszło do swoistej próby zamachu stanu, skierowanej przeciwko Putramentowi. Choć nie kierował już wówczas egzekutywą

³⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności POP Literatów w roku 1961, [15 XII 1961 r.], k. 273.

³⁵ *Ibidem*, 11, Rezolucja, 30 I 1961 r., k. 179; AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-219, k. 5.

(I sekretarzem POP był Witold Zalewski), to był niewątpliwie człowiekiem nr 1 wśród pisarzy członków partii. Był wiceprezesem ZLP, zastępcą członka KC PZPR, posłem na sejm, współpracował z Komisją Kultury. Miał osobiste kontakty z członkami kierownictwa partyjnego – dzięki czemu interweniował często w sprawach kolegów pisarzy, a sprawy POP załatwiał ponad głowami Komitetu Warszawskiego PZPR, któremu formalnie organizacja podlegała. W listopadzie 1962 r. Putrament został zaatakowany przez grupę, którą nazywał „partyjną frondą”. Na jej czele stali Alicja Lisiecka, Kazimierz Brandys, Wiktor Woroszyłski i Andrzej Braun. Oskarżenia miały charakter personalny. Braun mówił, że Putrament „jest upostaciowaniem atmosfery trudnej do przyjęcia w ZLP, ma metody »gracza«, za każdym razem rozgrywa jakąś historię i mimo to nic nie ulega poprawie”. „Frona” krytykowała jego politykę „leczenia snem” i brak reakcji na odchodzenie pisarzy z partii. Przede wszystkim jednak oskarżała, że dezinformuje władze partyjne o sytuacji wśród literatów, że jest „niepowołanym rzeczoznawcą”. Putramenta zresztą oskarżano o całokształt stosunków między literatami a partią. Lisiecka dowodziła: „Związek Literatów nie jest ośrodkiem życia kulturalnego, z organizacji twórczej przekształcił się w organizację zawodową, która na dodatek nie jest w stanie bronić swych praw, stał się organizacją pozbawioną jakiegokolwiek autorytetu. Został sprowadzony do roli nieumiejętnego pośrednika między chałupnikami a firmą zakupującą produkowane przez nie towary”. Podobnie Brandys: „Niepomyślny stan rzeczy dla literatury partyjnej wiąże się z biernością instancji związkowych i egzekutywy. Stosunki ich ze środowiskiem twórczym są minimalne. Obawiam się, że wytworzyła się próżnia pomiędzy domem literatury a gmachem partii i w próżni tej poruszają się bliżej nieokreśleni ludzie”³⁶. Putrament, zaskoczony intensywnością tego ataku, wiedząc, od kogo zależy jego los, przede wszystkim sprawdził w KC, że nadal cieszy się poparciem Wydziału Kultury (Wincenty Kraśko) i Sekretariatu KC (Ryszard Strzelecki odpowiedzialny wówczas za kulturę)³⁷, a następnie zmobilizował swoich stronników w POP (m.in. Bohdana Drozdowskiego, Henryka Gaworskiego, Romana Bratnego) na kolejne, wyborcze zebranie POP. W wyborach tych „fronda” nie odniosła sukcesu, jej kandydaci częściowo przegrali, a I sekretarzem został Józef Lenart³⁸, który co prawda konkurował z Putramentem, ale nawet w warstwie werbalnej był bardziej od niego dogmatyczny.

³⁶ APW, POP ZLP, 12, Protokół zebrania POP ZLP w dniu 30 XI 1962 r., k. 152–162. Na najbliższym posiedzeniu egzekutywy Zalewski stwierdził, że nie ulega wątpliwości, iż doszło do zaplanowanego ataku „grupy przeciwko tow. Putramentowi i nam wszystkim”. Zaproponował wybór całkiem nowych nazwisk do przyszłej egzekutywy (*ibidem*, Protokół posiedzenia egzekutywy w dniu 4 XII 1962 r., k. 166–166v).

³⁷ J. Putrament, *Pół wieku*, t. 6: *Natasza (nowa wersja „Rapanui”)*, Warszawa 1978, s. 217–219.

³⁸ Wybory przebiegały z komplikacjami. W pierwszym głosowaniu do egzekutywy zostali wybrani: Lucjan Rudnicki, Witold Zalewski, Janina Dziarnowska, Anna Bukowska, Arnold Słucki, Józef Lenart i Kazimierz Brandys. Putramenta nikt nie zgłosił (APW, POP ZLP, 12, Protokół Komisji Skrutacyjnej, 14 XII 1962 r., k. 188). Trzeba było zarządzić wybory uzupełniające, w których jednak żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej połowy głosów. O włos od sukcesu byli Jacek Bocheński, Czesław Centkiewicz i Zofia Bystrzycka (*ibidem*, Protokół Komisji Skrutacyjnej, wybory uzupełniające do egzekutywy, 11 I 1963 r., k. 194). Dopiero 21 I 1963 r. wybrano dwoje brakujących członków egzekutywy: Bystrzycką i Brauna (*ibidem*, Wyciąg z protokołu w sprawie wyboru członków władz partyjnych, b.d., k. 195).

Mimo to „fronda partyjna” – czyli tak naprawdę pisarze „rewizjoniści” – zaznaczyła swoją siłę, a rozdzwięk wśród członków POP OW ZLP był coraz większy. W tym okresie do PZPR należało 120 na ponad 600 członków Oddziału Warszawskiego ZLP³⁹. Informator SB opisywał podział w POP: „[...] jej czwarta część to chyba ci, którzy radzi by z niej odejść, którzy nie czują dziś związku pozytywnego z polityką partii. Połowa to jakaś niezdecydowana masa, dość bierna [...]. No i grupa ostatnia – równa mniej więcej pierwszej – to ci, którzy uważają, że mimo iż partia w tej chwili daleka jest od zaspokajania pragnień pisarzy, to jednak partia ta buduje socjalizm, o wyższości którego ta właśnie grupa jest przekonana”. Niepokój musiał też budzić fakt, że z tej biernej połowy członków POP większość sympatyzowała póki co z niezadowolonymi – choć upatrywano też szansę przyłączenia ich do grupy popierającej kierownictwo partyjne⁴⁰. W innej informacji podkreślano, że choć POP ZLP jest rozbita, a jej działania mają charakter formalny, to i tak jest uważana za jedną z lepiej funkcjonujących w Warszawie, bo przynajmniej zebrania odbywają się w miarę regularnie, mniej więcej 20 razy w roku⁴¹, co najwyraźniej nie było normą.

Cytowany wcześniej literat ubolewał, że „w środowisku pisarzy nie ma dziś przeświadczenia, iż socjalizm czy komunizm jest rzeczywiście najlepiej wybraną koncepcją ustrojową czy ideową – między innymi nie ma tego przeświadczenia dlatego, że w Polsce na co dzień pisarze spotykają się z ogromnymi trudnościami natury gospodarczej, materialnej, nawet kulturalnej, a podróże i konfrontacje z Zachodem pod tym względem wypadają niby stale na korzyść Zachodu”⁴². Marginalizowana na forum POP „partyjna fronda” w naturalny sposób musiała stać się sojusznikiem opozycyjnej grupy pisarzy, skupionych wokół Antoniego Słonimskiego, do której zaliczyć trzeba przede wszystkim: Stefana Kisielewskiego, Marię Dąbrowską, Annę Kowalską, Pawła Jasienicę, Melchiora Wańkowicza, Andrzeja Kijowskiego i „europejczyków”.

W 1963 r. kierownictwo partyjne podjęło decyzję o likwidacji „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego” oraz powołaniu w ich miejsce warszawskiej „Kultury”. Argumenty ekonomiczne (oszczędność papieru...) miały tu drugorzędne znaczenie. Chodziło o zamknięcie drogi do publikacji pisarzom krytycznie ustosunkowanym do polityki kulturalnej, a ułatwienie tym, którzy byli jej wykonawcami. W redakcji zasiedli (niektórzy ponoć pod naciskiem władz) sami sprawdzeni towarzysze, z Januszem Wilhelmem jako redaktorem naczelnym oraz Bohdanem Czeszką i Romanem Bratnym jako zastępcami. Pomysł wprowadzono

³⁹ *Ibidem*, Protokół kontroli przeprowadzonej w POP ZLP, 20 V 1963 r., k. 369–369v. W organizacji partyjnej Oddziału Warszawskiego ZLP było wówczas 122 członków. Do tego należałoby dodać kilkudziesięciu pisarzy członków PZPR z innych oddziałów ZLP. Pod koniec 1962 r. ZLP liczył 918 członków (ADL, 11.271, Stenogram z obrad XIII Zjazdu Delegatów ZLP w dniach 7–8 XII 1962 r. w Warszawie, k. 2).

⁴⁰ *Analiza postaw politycznych pisarzy sporządzona przez kontakt obywatelski „O”, przyjęta przez wicedyrektora Departamentu III MSW płk. Stanisława Filipiaka, 5 XII 1962 r.*, oprac. K. Rokicki [w:] *Twórczość obca nam klasowo. Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009, s. 148.

⁴¹ AIPN, 0236/128, t. 1, Związek Literatów Polskich przed kolejnym, warszawskim Zjazdem Walnym, [3 IX 1962 r.], k. 30.

⁴² *Analiza postaw politycznych pisarzy sporządzona przez kontakt obywatelski „O”...*, s. 146.

w życie mimo protestów obu rozwiązanych redakcji – których *gros* stanowili członkowie partii – oraz pisarzy Oddziału Warszawskiego ZLP, którzy zorganizowali bojkot towarzyski nowego tygodnika⁴³.

Jednocześnie, za przykładem Chruszczowa w ZSRR Gomułka zajął się sytuacją w środowiskach twórczych. W referacie wygłoszonym podczas XIII Plenum KC PZPR (4–6 lipca 1963 r.), poświęconym sytuacji w kulturze, I sekretarz rozwinął wizję kultury jako narzędzia w walce „o afirmację socjalizmu, o krzewienie ideałów i postaw, które sprzyjają kształtowaniu się socjalistycznej świadomości narodu”. Gomułka oceniał, że wielu twórców nie rozumie walki ideologicznej toczonej z Zachodem. Naśladowanie prądów kulturalnych płynących stamtąd uznał za schlebienie kapitalistycznym ideom i stylowi życia. Piętnował zainteresowanie czasopism i wydawnictw literaturą opisującą świat marginesu społecznego. Krytykował nowoczesne utwory „[...] o pesymistycznej, a czasem wręcz katastroficznej wymowie ideowej, niekiedy dziwaczne w formie, płaskie i ubogie pod względem intelektualnym”, literaturę rozrachunkową zaś określił jako „strzelanie do własnych szeregów”⁴⁴. Wielogodzinny referat, poświęcony literaturze, czasopismom, teatrowi, filmowi, programom radiowym i telewizji, a nawet kabaretom – był wypowiedzeniem dotychczasowych zasad polityki kulturalnej, a podkreślenie zależności kultury od ideologii zapowiadało powrót do sytuacji sprzed Października⁴⁵.

Dopiero po kilku miesiącach tezy referatu Gomułka zostały omówione w środowisku literatów partyjnych – i należy domniemywać, że nie było to spowodowane sezonem wakacyjnym, ale raczej ich dystansem do oczekiwań I Sekretarza. W październiku 1963 r. na zebraniu POP Józef Lenart wygłosił bojowy w treści referat *Warszawska organizacja partyjna literatów wobec XIII Plenum KC PZPR*. Ubolewał nad brakiem odwagi, by przeciwstawić się opinii środowiska, która była niechętna planom ofensywy ideologicznej władz. Lenart zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że frakcja dogmatyczna jest w mniejszości. Protestował przeciwko „[...] atmosferze terroru moralnego i politycznego, w którym wszystko, co wypowiadamy lub czynimy publicznie, powoduje podejrzenia o najgorsze z możliwych intencje polityczne i moralne”. Nie powiedział tego wprost, ale dał do zrozumienia, że polityka kierownictwa partyjnego świadczy o jego faktycznej słabości. „Zapewniać sobie zwycięstwa środkami administracyjno-politycznymi nie jest trudno w sytuacji, gdy partia posiada władzę – ale zbyt dobrze wiemy, że zwycięstwa takie bywają pyrrusowe. Im słabsi jesteśmy, tym większą mamy skłonność i uzasadnienie dla pociągnięcia zapewniających nam takie pyrrusowe zwycięstwa”. Wzywał więc POP do poparcia tych działań, do jedności i do aktywności „[...] w walce o zdobycie, nie zaś wyeliminowanie ludzi, o zdobycie

⁴³ Na temat tygodnika „Kultura” i reakcji pisarzy: T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury”...*, s. 175–220. O okolicznościach politycznych i bojkocie środowiskowym: K. Rokicki, *Nie wygracie z partią. Sprawa warszawskiej „Kultury” 1963*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 8–9, s. 23–35.

⁴⁴ W. Gomułka, *O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii*, „Nowe Drogi” 1963, nr 8, s. 23–29.

⁴⁵ A. Friszke, *Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna kierownictwa PZPR w latach 1957–1963* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 141–142.

dla partyjnych racji ideologicznych i politycznych literatury”, wzywał do przerwania bojkotu „Kultury”⁴⁶.

Jednak grupa pisarzy stanowiących wewnętrzną opozycję w POP nie była podatna na ideologiczne wezwania. Zaczęli aktywnie działać na forum Oddziału Warszawskiego. Służba Bezpieczeństwa zaczęła odnotowywać, że „wściekli” (jak ich określano) „w chwilach pewnego zaostrzenia się sytuacji przechylają się na stronę grupy stanowiącej opozycję wobec posunięć partii”⁴⁷.

Organizacja partyjna zaczęła dryfować. Nawet tak zdawałoby się oczywista sprawa jak przyjęcie projektu sprawozdania z działalności wywołała wśród członków egzekutywy nieporozumienia. Lenart zaprezentował niezwykle wyważony referat sprawozdawczy, bez elementów celowo rozdrażniających, w którym pojawiła się nawet umiarkowana tolerancja dla drobnych uchybień (frekwencja, składki). Mimo to część towarzyszy z egzekutywy podważała niektóre sformułowania jako zbyt oceniające i subiektywne. Lenart nie wytrzymał i zapytał: „Proszę Towarzyszy! Czy w ogóle jest możliwe używanie zdań informacyjnych, które nie zawierają elementów oceny?”. Ktoś ironicznie odpowiedział mu: „Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa!”. Część egzekutywy upierała się, żeby już nic nie poprawiać, nie dopisywać, ale przedstawiciele frondy żądali zmian. Ostatecznie postanowiono odłożyć decyzję w sprawie przeredagowania sprawozdania⁴⁸. Nie wiadomo, w jakiej wersji trafiło ono na zebranie sprawozdawczo-wyborcze POP. Wiadomo, że świadkiem zebrania był Zenon Kliszko. Nie krępując się jego obecnością, partyjni pisarze dyskutowali przede wszystkim o coraz wyraźniejszym podziale organizacji (Jesionowski stwierdzał, że „zbyt duża różnica poglądów wewnątrz organizacji partyjnej paraliżuje jej działanie” i apelował o większy kredyt zaufania organizacji dla egzekutywy. „Działamy w rozsypce i zastraszaniu”). W podsumowaniu dyskusji Kliszko stwierdził: „Na zebraniach partyjnych pisarzy rozmawia się o wszystkim, tylko nie o literaturze”. Najbardziej zaniepokoiło go to, że pisarze zapominają „o walce ideologicznej, o istnieniu przeciwnika”. Apelowal więc „o rzetelną, partyjną atmosferę dyskusji w organizacji partyjnej pisarzy. Nie ma sprawy, o której nie można by dyskutować w organizacji partyjnej pisarzy warszawskich”⁴⁹.

Prawdziwym testem stosunku pisarzy partyjnych do dyrektyw partii i w ogóle do jej polityki odnośnie sfery kultury stała się sprawa „Listu 34”⁵⁰. Podpisali go wybitni pisarze i profesorowie, protestując przeciwko zagrożeniu rozwoju polskiej

⁴⁶ APW, POP ZLP, 12, „Warszawska organizacja partyjna literatów wobec XIII Plenum KC PZPR”, referat Józefa Lenarta odczytany na zebraniu POP w dniu 11 X 1963 r., k. 246–285.

⁴⁷ AIPN, 0236/128, t. 1, Notatka opracowana na podstawie informacji uzyskanych w dniu 11 I 1964 od KS „M”, sporządził kpt. Czesław Niemczyk, Wydział IV Departamentu III MSW, 14 I 1964 r., k. 118–119. Do tego „elementu niepewnego” został zaliczony także Bohdan Czeszko, który przecież przystąpił do „Kultury”.

⁴⁸ APW, POP ZLP, 13, Stenogram zebrania egzekutywy POP ZLP, 6 I 1964 r., k. 13–75. Referat sprawozdawczy odczytany przez Lenarta na egzekutywie: *ibidem*, k. 76–92.

⁴⁹ APW, POP ZLP, 13, Protokół z zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP OW ZLP z dn. 24 I 1964 r. k. 102–106.

⁵⁰ K. Woźniakowski, „List 34” i literaci, „Zdanie” 1988, nr 6; J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993; T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła*, „Nowa Res Publica” 1994, cz. 1, nr 3, s. 2–12; cz. 2, nr 4, s. 17–25; K. Rokicki, *Sprawa „Listu 34” w materiałach MSW, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”* 2006, nr 7, s. 197–221; A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie...*, s. 320–339.

kultury, które widzieli w zaostrzeniu cenzury, braku papieru, dostępu do informacji, niemożliwości krytyki i swobodnej dyskusji. Władze zareagowały na list przekazany do kancelarii Rady Ministrów dopiero po dwóch tygodniach, po jego odczytaniu w Radiu Wolna Europa, do którego dotarła kopia. Część sygnatariuszy poddano represjom w postaci zakazu druku, emitowania audycji z ich udziałem, a nawet wymieniania w jakimkolwiek kontekście ich nazwisk oraz odmowy zgody na wyjazdy zagraniczne⁵¹. Ponieważ na Zachodzie intelektualiści i media stanęli w obronie sygnatariuszy „Listu 34”, władze nakłoniły dziesięciu podpisanych pod nim profesorów do wysłania do „Times’a” oświadczenia, w którym stwierdzali oni, że sprawy poruszone w liście i w rozmowie z premierem miały charakter wewnętrzny. Zaprzeczali też wieściom o represjach. Chociaż udało się podzielić pisarzy-sygnatariuszy „Listu 34” w ich ocenie motywów Słonimskiego jako organizatora protestu, to jednak nie zmuszono ich do publicznego wycofania swoich podpisów.

POP OW ZLP została postawiona w stan alarmu. Egzekutywa dowiedziała się o „Liście 34” po czterech dniach od jego złożenia w kancelarii. Po rozmowie z Arturem Starewiczem z Biura Prasy KC postanowiono „nie wyolbrzymiać, w razie podjęcia przez zagranicę zastanowimy się, jak dalej”⁵². Później trwały gorączkowe konsultacje egzekutywy z przedstawicielami KC (Kliską, Starewiczem, Kraśko). Na początku kwietnia, gdy środowisko literackie wrzało od plotek, zorganizowano wreszcie zebranie POP poświęcone sprawie „memoriału”. Poprzedzone zostało „rozmowami przygotowawczymi” przeprowadzonymi przez egzekutywę z wybranymi członkami organizacji. Chociaż żaden z pisarzy partyjnych nie został zaproszony do podpisania „Listu 34”, obawiano się ich stanowiska. Na zebraniu Starewicz przedstawił z ramienia KC ocenę „Listu 34”: „List ten, zawierający kilka zdań, nie wysuwa żadnych wniosków co do poprawy spraw tego wymagających, a jedynie jest – można to i tak sformułować – antyrządową i antypartyjną »odezwą«”. Straszyl konsekwencjami listu dla środowiska (zawieszenie wynegocjowanych właśnie przez Zarząd Główny ZLP podwyżek nakładów na kulturę). Zapewniał też, że „większość podpisujących w rozmowach przeprowadzonych kilka dni temu lub listach odcięła się od całej »afery«, o której organizowaniu nie zostali uprzedzeni”. W dyskusji po wystąpieniu Starewicza nie wzięli udziału pisarze z opozycyjnego skrzydła POP. Panował nastrój potępienia sygnatariuszy. Koźniewski ich działanie nazwał „warcholstwem politycznym”, Putrament zaś stwierdził, że list był „niedobry, niemądry, nieprzemyślany, złośliwy”, wywoła większą niechęć kierownictwa partyjnego do literatów. Proponował „[...] szybko przejść – skwitowawszy aferę listu potępieniem jej [afery] – do intensywnej pracy nad poprawą sytuacji w ZLP i tym anulować skutki »Listu«”⁵³.

Chociaż „fronda partyjna” milczała na zebraniu, to z różnych ośrodków literackich płynęły informacje, że większość spośród pisarzy (także partyjnych) samą treść listu aprobowała, potępiała jedynie jego przekazanie zachodnim korespon-

⁵¹ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-267, Notatka w sprawie wstrzymania wyjazdów za granicę oraz innych ograniczeń zastosowanych wobec niektórych pisarzy, autorów „listu” do premiera, b.d., k. 48. Represje dokładnie opisał Jerzy Eisler w *Liście 34...*, s. 55–58.

⁵² APW, POP ZLR, 13, Posiedzenie egzekutywy 18 III 1964 r., k. 135.

⁵³ *Ibidem*, Protokół zebrania POP przy ZLP w dniu 10 IV 1964 r., k. 145–147.

dentem przed otrzymaniem odpowiedzi oraz kolportowanie na terenie kraju⁵⁴. W Wydziale Kultury KC postanowiono wykorzystać tę ostatnią okoliczność dla zorganizowania akcji wymierzonej *de facto* w sygnatariuszy „Listu 34”. Przybrała ona formę „kontrlistu”, protestu środowiska literackiego przeciw „[...] wszczętej w zachodnich rozgłośniach radiowych i na łamach prasy w szeregu krajów zorganizowanej kampanii oczerniającej Polskę, wielki dorobek kultury i nauki polskiej, osiągnięty dzięki władzy ludowej i ofiarnemu wysiłkowi narodu”. W KC opracowano trzy projekty oświadczenia. W przyjętej do realizacji umiarkowanej wersji znajdowało się stwierdzenie, że polityka kulturalna jest „wspólną sprawą inteligencji twórczej oraz kierownictwa politycznego i państwowego kraju”. Nadało ono całej sprawie charakter plebiscytowy. Oficjalnie inicjatorką „kontrlistu” miała być egzekutywa POP OW ZLP. Na nią spadło zebranie podpisów. Nie miało znaczenia, że część jej członków – jak uważany w środowisku za pomysłodawcę całej akcji Putrament czy autor pierwszej, odrzuconej koncyliacyjnej wersji Koźniewski – była mu przeciwna⁵⁵.

Egzekutywa POP OW ZLP wezwała 9 maja partyjnych i bezpartyjnych pisarzy do podpisania oświadczenia, mającego być dowodem „politycznej demokracji” w ZLP. „Posiadamy rozmaite poglądy, mamy różne opinie na sprawy naszego środowiska i na sprawy kultury i sztuki – jedno jest nam wszystkim wspólne: nie życzymy sobie, by nasze wewnętrzne problemy i troski były pretekstem do ataków godzących w Polskę” – argumentowano⁵⁶. Podczas trwającej kilka tygodni akcji zebrano i opublikowano pod „kontrlistem” podpisy około 600 spośród nieco ponad 900 członków ZLP. Partia poszła na ilość – ale niewiele było wielkich nazwisk (Halina Auderska, Roman Bratny, Jan Brzechwa, Józef Hen, Kazimiera Hłakowiczówna, Jarosław Iwaszkiewicz, Igor Newerly, Jerzy Putrament, Tadeusz Różewicz, Wisława Szymborska, Stefan Żółkiewski oraz Wojciech Żukrowski). „Kontrlistu” nie podpisał żaden z sygnatariuszy „Listu 34”. Najistotniejsze, że poparcia dla partyjnej inicjatywy odmówiło aż 57 pisarzy-członków PZPR, a i niektórzy z tych, co podpisali, uczynili to pod przymusem⁵⁷ lub z zastrzeżeniami. Np. Lisiecka w duchu partyjnej troski stwierdziła: „Niepokoi mnie zwłaszcza

⁵⁴ AIPN, 01820/5, t. 4, Notatka informacyjna, 23 IV 1964 r., k. 81. Zdziwiewającą w swej szczerości opinię na temat „Listu 34” wygłosił prezes Oddziału ZLP w Łodzi, a jednocześnie członek PZPR – Marian Piechal: „W każdym razie nam to nie zaszkodzi, gdyż w oczach naszych rządczych i za granicą podniesie nas moralnie, no i jakoś ustawia nas wobec historii. Przecież wobec tych skandalów, które się dzieją, nie można było milczeć” (*ibidem*, Informacja dotycząca reperkusji, jakie na terenie miasta Łodzi wywołał tzw. memoriał 34, 15 V 1964 r., k. 145).

⁵⁵ M. Fik, *My, niżej podpisani*, „Res Publica Nowa” 1994, nr 5, s. 21–25. Tamże wszystkie wersje listu oraz notatka Józefa Kępy na temat wyników akcji zbierania podpisów pod „kontrlistem” i sytuacji w środowisku literatów.

⁵⁶ J. Eisler, *List 34...*, s. 86–87.

⁵⁷ Zofia Bystrzycka, która ogólnie popierała „linię partii”, twierdziła nawet, że „większość członków Zarządu Oddziału [Warszawskiego] nie chciała podpisać przygotowanego protestu. Igor Newerly, przewodniczący oddziału, podpisał go dopiero po osobistej rozmowie z jednym z przedstawicieli władz politycznych. Zofia [powinno być Halina – K.R.] Auderska złożyła wymuszony podpis, załączając do protestu osobiste oświadczenie (skierowane do KC), iż mimo to nie zgadza się z polityką partii na odcinku kultury”. W tym kontekście Bystrzycka wymieniła również Wandę Żółkiewską i Andrzeja Brauna (AIPN, 0236/128, t. 1, Notatka informacyjna ze spotkania z KO literatką „ZB” w dniu 25 V 1964 r., sporządził por. Krzysztof Majchrowski, k. 150–152).

kurcząca się wciąż możliwość szczerych i pryncypialnych dyskusji o literaturze, kulturze, polityce kulturalnej [...]. Niepokoi mnie fałszywa polityka dyskryminacji i odpychania ludzi bliskich nam ideowo i zasłużonych dla kultury polskiej bądź też nawet wybitnych pisarzy partyjnych i marksistowskich publicystów”. Problem ograniczenia dyskusji poruszyła również w swoim obszernym oświadczeniu Wanda Żółkiewska, pisząc m.in.: „Trzeba powiedzieć otwarcie, że od pewnego czasu pisarze czują się w roli podsądnych, że wiele ich poczynań i wypowiedzi komentuje się przez pryzmat podejrzliwości. Uwagi mające na celu dobro kraju natrafiają na nieufność i kwalifikowane są jako wrogie”⁵⁸. Wielu pisarzy odmawiało, argumentując tym, że „kontrlist” jest wymierzony w sygnatariuszy „Listu 34”⁵⁹.

W POP przetoczyła się dyskusja, jaką postawę zająć w stosunku do tych, którzy uchylili się od podpisania „kontrlistu”. Pasternak (który swój podpis pod „kontrlistem” potraktował jako głos za partią, „mimo błędów popełnianych przez nią na literatach, gdyż buduje ona rzeczy większe”) opowiadał się za tym, żeby przeprowadzić z nimi twarde rozmowy i doprowadzić sprawę do końca, „aż do rozstania”. Z drugiej strony Paweł Beylin proponował, aby jednak rozmawiać inaczej, także z sygnatariuszami „Listu 34”, żeby powołać „grupę towarzyszy, którzy postaraliby się ich przekonać”. W dyskusji pojawiały się kilkakrotnie zarzuty, że „kontrlist” jako inicjatywa egzekutywy partyjnych literatów był akcją nieprzemysłaną, sam tekst protestu nieszczęśliwie opracowany oraz najważniejsze pytanie – o konsultacje z KC. Putrament w obecności Wincentego Kraški odpowiedział, że „sprawa była cały czas konsultowana z KC”, co częściowo zdejmowało z niego odpowiedzialność – przynajmniej na tym forum. Nie wspominał nic na temat charakteru tych „konsultacji”⁶⁰.

Tak naprawdę opinia partyjnych pisarzy na temat sposobu potraktowania ich kolegów była... tylko ich opinią. I tak zostali oni wezwani do Komitetu Warszawskiego PZPR, by wyjaśnić swoje stanowisko. Po tych rozmowach sekretarz Józef Kępa sporządził analizę, w której proponował akcję weryfikacyjną: „[...] w pełni dojrzała sytuacja, aby skreślić z listy partii tych towarzyszy, którzy zajmują nieprzejednane stanowisko wyrażające się w krytyce posunięć zastosowanych po fakcie wystosowania »Listu 34« bez próby krytycznej oceny własnej opinii i postawy w tej sprawie. Do tej grupy zaliczamy tow. tow. Brandysa Kazimierza, Holdę Edwarda, Polanowskiego Tadeusza, Woroszylskiego Wiktora, Pańskiego Jerzego. Podjęcie tych decyzji nie polepszy jednakże sytuacji, a być może dodat-

⁵⁸ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-267, Notatka Komitetu Warszawskiego PZPR, listopad 1964 r., k. 37–38.

⁵⁹ Na początku 1967 r., po przełomie w POP Putrament tak oceniał działalność POP wokół „kontrlistu” i reakcję pisarzy partyjnych: „Były próby ostrożnego, powolnego cementowania organizacji partyjnej na sprawach, które zdawałoby się – powinny być dla wszystkich członków partii, dla wszystkich członków naszej POP ewidentne. Tak było w okresie zbierania podpisów pod apelem egzekutywy w sprawie wykorzystywania konfliktów środowiska literackiego przez obcą propagandę. W tym naszym apelu nie było ani jednego słowa potępienia kolegów literatów, którzy podpisali »List 34«. Była jedynie i wyłącznie próba zademonstrowania, że my protestujemy przeciwko tej eksploatacji naszej wewnętrznej polskiej sprawy przez dywersyjną zagraniczną propagandę. Mimo to list nie został podpisany przez znaczną ilość członków naszej POP” (APW, POP ZLP, 15, Stenogram zebrania POP OW ZLP w dn. 20 I 1967r., k. 9).

⁶⁰ *Ibidem*, 13, Protokół zebrania POP w dniu 5 VI 1964 r., k. 166–170.

kowo ją skomplikuje. Bowiem w POP pozostanie nadal stosunkowo duża ilość ludzi, jak np. Brandys Marian, Karst Roman, Tarn Adam, Ślucki Arnold, Żółkiewska Wanda, Lisiecka Alicja itp., którzy zajmują niezgodne z polityką partii stanowisko w sprawach dotyczących polityki partii wobec literatury i środowiska literackiego [...] i stanowisko to prezentują w wystąpieniach na zebraniach partyjnych i związkowych”⁶¹. Jedynie pięcioro pisarzy zmieniło po tych „rozmowach wyjaśniających” zdanie i przyłączyło się do protestu⁶².

POP warszawskich literatów była tak podzielona sprawą „kontrlistu”, że po wyborach delegatów na Zjazd ZLP w Lublinie, w analizach przeprowadzanych w SB oprócz zwyczajowego podziału na delegatów partyjnych (aż 31) i bezpartyjnych (26) oddzielnie zaznaczono, że wśród nich jest 6 sygnatariuszy „Listu 34” i 21 pisarzy niepodpisanych pod „kontrlistem” (wśród nich partyjni Konwicki, Woroszyński, Bocheński, Brandys, Międzyrzecki). Na samym zebraniu, na którym Maria Dąbrowska wygłosiła mowę w imieniu pisarzy-sygnatariuszy „Listu 34”, pojednawczo wystąpił przedstawiciel frakcji twardogłowych w POP, płk Zbigniew Załuski. Choć odczytywał „List 34” jedynie jako manifest polityczny, to wystąpił z propozycją współpracy pod hasłem „kto nie jest przeciw nam, ten z nami”⁶³. I zdawało się, że pojawiają się warunki do współpracy. Na Zjeździe ZLP w Lublinie gościł Władysław Gomułka. Przypomniwał o konieczności nadzoru partii nad kulturą, ale nie potępił imiennie żadnego pisarza, a nawet deklarował zaufanie partii do większości pisarzy.

Jednak, jak się okazało, dla I sekretarza sprawa „Listu 34” nie była zamknięta. Wysłał bowiem Zenona Kliszkę na posiedzenie POP z zadaniem wygłoszenia napisanego przez siebie tekstu, w którym personalnie atakował część sygnatariuszy „Listu 34”, uznając ich za prowokatorów. Odpowiedział mu Słonimski (zebranie miało charakter otwarty i obecni na nim byli pisarze bezpartyjni), podsumowując całokształt dokonana gomułkowskiej ekipy: „Zdobycze Października zostały zaprzepaszczone, cenzura zakneblowała ludziom usta, z łamów pism literackich zniknęły najwybitniejsze nazwiska, książki wychodzą w nakładach niezaspokajających potrzeby czytelników”⁶⁴. SB odnotowała, że nawet w ocenie partyjnych pisarzy Kliszko przegrał tę polemikę, jego wystąpienie było niepotrzebne i dało możliwość zaprezentowania się sygnatariuszom „Listu 34” w charakterze męczenników⁶⁵.

Tego samego dnia aresztowano Melchiora Wańkowicza pod zarzutem wysłania materiałów publicystycznych do wrogich ośrodków (chodziło o niewyłoszone

⁶¹ M. Fik, *My, niżej podpisani...*, s. 25.

⁶² Listę sygnatariuszy „kontrlistu” uzupełnili w ten sposób: Halina Koszutska, Jerzy Lisowski, Leon Przemyski, Jan Śpiewak i Stefan Kozicki (AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-267, Notatka Komitetu Warszawskiego PZPR, listopad 1964 r., k. 30–36).

⁶³ J. Eisler, *List 34...*, s. 100. Wystąpienie Załuskiego: ADL, 11.599m, Stenogram z przebiegu walnego zebrania członków OW ZLP w dniu 12 VI 1964 r., k. 89–91.

⁶⁴ AIPN, MSW II, 3068, Przebieg dyskusji na zebraniu otwartym POP Związku Literatów Polskich w dniu 5 X 1964 r., k. 1–25. Jest to odpis ze stenogramu z otwartego zebrania POP ZLP w dniu 5 X 1964 r., znajdującego się w: APW, POP ZLP, 13, k. 178–203. Dokument opublikowany: *Przebieg dyskusji na otwartym zebraniu POP PZPR ZLP [w:] Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1: *Niepokorni*, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, Warszawa 2009, s. 188–199.

⁶⁵ *Informacja dyrektora Departamentu III MSW płk. Stanisława Filipiaka dotycząca komentarzy na temat otwartego zebrania POP PZPR przy OW ZLP w dniu 5 października 1964 r. [w:] Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1: *Niepokorni...*, s. 204–204.

przemówienie w obronie sygnatariuszy „Listu 34”, emitowane przez RWE). Nestor polskiego reportażu został skazany na 3 lata więzienia. Co prawda nie był zbyt lubiany w środowisku, ale fakt uwięzienia i skazania niezwykle popularnego wśród czytelników pisarza miał być ostrzeżeniem, że władze nie cofną się przed niczym. Zresztą Wańkowicz nie był pierwszy. Od września 1964 r. w areszcie przebywał zatrzymany za współpracę z paryską „Kulturą” January Grzędziński. Już po wyroku w sprawie Wańkowicza aresztowano Jana Nepomucena Millera – za publikacje w londyńskich „Wiadomościach”. Obydwaj mieli w okresie międzywojennym ogromne zasługi w ruchu lewicowym. Grzędziński był redaktorem „Czarno na Białem” i współtwórcą Stronnictwa Demokratycznego, Miller aktywnie udzielał się w obronie więźniów politycznych i występował przeciw sanacyjnej cenzurze. W latach sześćdziesiątych należeli do najaktywniejszych politycznie członków Oddziału Warszawskiego ZLP – i przy każdej okazji krytykowali politykę władz.

Komentarze środowiska literackiego w większości nie były przychylnie sędzonym pisarzom. Dotyczy to w największym stopniu Millera. Tylko w jego przypadku władze związku literatów zajęły stanowisko, potępiając go za to, że „[...] szkalował środowiska pisarskie Polski Ludowej i poszczególnych kolegów z różnych oddziałów ZLP, występował przeciwko ustrojowi, korzystając równocześnie z renty dla zasłużonych i przyjmując wysokie odznaczenia państwowe – w ten sposób wykroczył przeciwko etyce pisarskiej⁶⁶. Miller został też potępiony przez organizację partyjną pisarzy, choć tu znalazł obrońcę w osobie Pasternaka⁶⁷. Trzeba jednak zauważyć, że POP jako organizacja znowu była w tych sprawach w defensywie. Jeżeli pisarze partyjni dawali głos, to za sprawą egzekutywy

⁶⁶ ADL, 11.677m, Protokół nr 3 zebrania Zarządu Głównego ZLP w dniu 1 XII 1964 r., k. 16. Trzeba zaznaczyć, że działo się to pod nieobecność Iwaszkiewicza. Protokół jako wiceprezes podpisał Putrament. Ciekawe, czy to potępienie w środowisku nie wpłynęło na łagodny wymiar kary orzeczonej przez sąd (3 lata więzienia złagodzone ze względu na wiek pisarza do 1,5 roku). Grzędziński nie stanął ostatecznie przed sądem, władze staraly się umieścić go w zakładzie psychiatrycznym (A.J. Cieślakowa, *O człowieku, który się nie zgadzał. Biografia pułkownika Januarego Grzędzińskiego 1881–1975*, Warszawa 2009).

⁶⁷ Przywołując zasługi Millera dla lewicy w okresie międzywojennym i w czasie okupacji, Pasternak stwierdził, że „[...] po wojnie Millera, który podpisywał antysanacyjne apele razem z komunistami, pozostawiono samego sobie, wydrukowano tylko kilka artykułów” (APW, POP ZLP, 13, Protokół zebrania POP OW ZLP w dniu 27 XI 1964 r., k. 214–216). Na innym zebraniu Janusz Przymanowski skrytykował „posunięcia nieodpowiedzialne lub nieprzemyślane” władz w związku z „Listem 34” i procesami Wańkowicza i Millera, co uniemożliwiał, jego zdaniem, normalne funkcjonowanie POP. Przymanowski przedstawił też podział sygnatariuszy „kontrlistu” na cztery grupy. W pierwszej znaleźli się „ci, co są bezkrytycznie oddani ustrojowi. [...] Mają korzyści, bo ich się wydaje, więc podpisują”. Do drugiej grupy zaliczył „osoby zależne od czynników ustrojowo-rządowych”. Ci mieli liczyć na ewentualne korzyści. Oburzenie części sali wywołało przywołanie przez Przymanowskiego funkcjonującego w środowisku literackim określenia ich jako „folksdojczów”. W tej grupie mieli też znaleźć się ci pisarze, którzy podpisali „kontrlist” wbrew własnym przekonaniom, „poddając się uchwałom partyjnym”. W trzeciej grupie umieścił tych, którzy jakimś sposobem uchylili się od podpisania „kontrlistu”, w czwartej zaś tych, którzy otwarciem tego odmówili, chociaż niektórzy z nich przysłali do związku wytłumaczenie swojej decyzji (*Notatka informacyjna ze spotkania w lokalu kontaktowym z tajnym współpracownikiem „Zalewskim”, sporządzona przez funkcjonariusza Wydziału III KS MO w Warszawie sierż. Jerzego Retkego, 21 III 1965 r.*, oprac. K. Rokicki [w:] *Twórczość obca nam klasowo...*, s. 207–208).

POP. Ze sprawozdania przedstawionego na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w marcu 1965 r. wynika, że w ciągu roku z zaplanowanych 12 zebrań tylko jedno odbyło się zgodnie z przewidywaniami. Pozostałe spotkania były improwizowane, „[...] odbywały się zależnie od rozwoju sytuacji politycznej i pod naciskiem wydarzeń politycznych w środowisku literackim. Egzekutywa praktycznie nie miała wpływu na rozwój tych wydarzeń, reagowała jedynie na samorzutnie powstające sprawy polityczne”. W ocenie egzekutywy w okresie kryzysu organizacja nie zdała egzaminu: „[...] bierna sympatia części członków POP wobec wypadków związanych z losami petycji 34 stanowiła objaw polityczny szkodliwy. Np. to, że część członków Partii nie podpisała protestu przeciw antypolskiej kampanii za granicą, pomimo iż nie było formalnej, wiążącej uchwały partyjnej w tej mierze – stanowi polityczne rozluźnienie więzi z Partią”⁶⁸.

Na tym samym zebraniu sekretarz KW PZPR Kępa przedstawił wnioski z pracy tzw. komisji osiemnastu, powołanej uchwałą egzekutywy Komitetu Warszawskiego PZPR w porozumieniu z Prezydium Komisji Ideologicznej KC PZPR, dla zbadania sytuacji w POP ZLP. Były one druzgocące: „[...] sytuacja w organizacji partyjnej jest zła, anormalna. Stwierdzenie takie jest słuszne nawet wtedy, gdy uwzględnimy wszystkie specyficzne cechy środowiska literackiego. Jest to organizacja zdeintegrowana, rozbita, politycznie skłócona. Cechą charakterystyczną waszej organizacji jest również daleko idące rozluźnienie obowiązujących w partii norm i obyczajów, zasad dyscypliny partyjnej, wymogów, jakie stawia przed członkami statut Partii. [...] Jest to organizacja, która chętnie nawet dyskutuje problemy i zjawiska, zachodzące w kraju, ale ustawia się w toku tych dyskusji jako strona, chcąca permanentnie o coś się układać”. Obwinił członków POP, że ich bierna postawa zaważyła na przebiegu konfliktu ze środowiskiem literackim, że szukają źródeł złej sytuacji w stosunkach kierownictwa partyjnego z pisarzami głównie w braku konsultacji przed podejmowaniem decyzji dotyczących tego środowiska. Tymczasem Kępa oceniał, że przyczyną jest niezrozumienie przez partyjnych pisarzy roli ich POP: „Organizacja warszawskiego środowiska literackiego nie może być tym, co jako żywo przypomina Klub Dyskusyjny, do którego można, ale nie ma obowiązku przychodzić, w którym można aktywnie pracować, ale obowiązku takiego nie ma. Każda organizacja partyjna [...] musi przede wszystkim zabezpieczyć realizację polityki partii w tym środowisku, w którym działać jej przypadło. Wyjaśniać tę politykę, popularyzować jej poszczególne elementy, zdobywać do aktywnego udziału w jej realizacji jak największą ilość bezpartyjnych”. Dostało się też i egzekutywie za wadliwy styl pracy, brak wyobraźni, niewyznaczanie zadań członkom POP. Nad organizacją zawisła groźba rozwiązania – ale Kępa uspokoił zebranych, że kierownictwu KW (wątpliwe, aby to ono miało tu decydować, raczej Wydział Kultury KC) zależy na istnieniu organizacji literatów, ale nie w tym charakterze, co obecnie. „Jesteśmy za tym – mówił Kępa – aby organizacja literatów była organizacją walki ideologicznej, organizacją czynu, prawidłowo rozróżniającą różne odcienie i różne poglądy, ale nie zacierającą frontów walki ideologicznej [...]”. W trakcie rozmów komisja Kępy zauważyła też nieformalną hierarchię w POP literatów, która bardzo się nie

⁶⁸ APW, POP ZLP, 13, Stenogram z zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP ZLP, 20 III 1965 r., k. 249–254; odpis w materiałach SB: AIPN, 0365/106, t. 1, k. 2–7.

spodobała. „[...] w organizacji istnieją w praktyce różne miary ocen ludzi, podziału na lepszych i gorszych, mających mniejsze i większe prawa. Jest w niej coś, co nazwano »zastraszaniem« lub działaniem »terroru moralnego«, dziwnych mitów o tym, że za znanym nazwiskiem pisarskim automatycznie stoi polityczna racja”⁶⁹. Tak się składa, że w grupie pisarzy nazywanych „frondą partyjną” tych znanych nazwisk było co niemiara. Nie da się tego powiedzieć o ich przeciwnikach.

Trudno powiedzieć, czy wszyscy członkowie POP literatów z ulgą przyjęli decyzję o jej nierozwiązaniu. Można się domyślać, że dla części z nich rozwiązanie organizacji byłoby niekłopotliwym i bezkonfliktowym sposobem jej opuszczenia. Putrament jednak starał się udowodnić, że „[...] przy wszystkich wariackich papierach, z których ta organizacja korzysta – ma swoją rację bytu, przynajmniej teoretycznie, i swoje walory niepowtarzalne, których zagubienie odbiłoby się ze szkodą dla nas wszystkich i także dla Partii”. Według niego, największym takim walorem była „[...] temperatura ideowa, czasem błędnie skierowana, czasem oparta na nieporozumieniach, ale zawsze jakaś wysoka temperatura ideowa”. To, co tak reklamował Putrament, raziło jednak przedstawicieli władzy. Kraśko, narzekając na atmosferę dyskusji, na zwiśchenruffy i wzajemne przeszkadzanie, stwierdził wręcz: „Ta sala jest najgorszą salą w Polsce”⁷⁰.

Również Służbie Bezpieczeństwa nie podobały się wydarzenia w POP. Zbierano informacje na temat przebiegu zebrań i komentarze. Dzięki temu wiemy na przykład że tezy komisji osiemnastu zostały przez pisarzy partyjnych zbagatelizowane. Oceniano nawet, że referat miał tak naprawdę usprawiedliwić przesłuchania członków POP literatów w Komitecie Warszawskim PZPR. Podkreślano też przyzwyczajenie środowiska literackiego do tego, że na zarzuty prowadzenia błędnej polityki władze odpowiadają argumentem o niemożności wciągnięcia pisarzy do „konstruktywnej pracy”⁷¹.

Rola POP w środowisku pisarzy coraz bardziej się marginalizowała. Przeszwał się z nią liczyć Zarząd Oddziału Warszawskiego⁷². Natomiast grupa pisarzy zbuntowanych w POP zdobyła samodzielną pozycję polityczną w ramach

⁶⁹ *Ibidem*, Referat Sekretarza KW PZPR Józefa Kępy, wygłoszony w dniu 20 III 1965 r. na zebraniu POP przy Oddziale Związku Literatów Polskich, k. 328–334. Fragmenty wydrukowane w: K. Rokicki, *Nie wygracie z partią...*, s. 34–35.

⁷⁰ APW, POP ZLP, 13, Stenogram z zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP ZLP, 20 III 1965 r., k. 323.

⁷¹ *Notatka informacyjna ze spotkania w lokalu kontaktowym z tajnym współpracownikiem „Zalewskim”...*, s. 207–209; AIPN, 0236/128, t. 2, Notatka informacyjna ze spotkania z KO „Promieniem”, przyjął Jerzy Retke, 21 III 1965 r., k. 26–29. Odpis stenogramu zebrania POP w materiałach SB: AIPN, 0365/106, t. 1, Zebranie sprawozdawczo-wyborcze POP przy OW ZLP, 20 III 1965 r., k. 1–76. Brak w tym tomie jedynie referatu Kępy.

⁷² Np. przy okazji tzw. memoriału Newerlego, opisującego materialne położenie pisarzy z OW ZLP, prezes oddziału Igor Newerly – sam należący do PZPR – zlekceważył zastrzeżenia egzekutywy POP co do zaproszenia niektórych opozycyjnych pisarzy do dyskusji nad dokumentem. Nie doszło też do zwyczajowych konsultacji zarządu oddziału z egzekutywą. W następstwie tego został wezwany na posiedzenie egzekutywy i musiał się tłumaczyć, że po prostu zapomniał jej zaleceń. Argumentował też, że listę układał tak, aby reprezentowane były wszystkie odłamy Związku Literatów – a przecież nie o to kierownictwu POP chodziło (APW, POP ZLP, 13, Protokół posiedzenia egzekutywy POP ZLP w dniu 19 XII 1964 r., k. 229. Informację na temat kłopotów Newerlego znajdujemy w materiałach SB: AIPN, 0236/128, t. 2, Notatka informacyjna ze spotkania z literatką, źródłem „B”, 15 I 1965 r., k. 10–13).

oddziału i związku. Otóż podczas wyborów delegatów Oddziału Warszawskiego na krakowski zjazd ZLP, przedstawiciele starej opozycji odpadli w głosowaniu. Spośród 60 delegatów równo połowa była członkami partii – ale nie wybrano przedstawicieli konserwatywnego skrzydła POP: Lenarta, Matuszewskiego i Koźniewskiego. Prawdziwymi zwycięzcami okazali się „fronduści”. Wszyscy kandydaci z tego środowiska zostali wybrani (m.in. Woroszyński, Wirpsza, Pollak, Braun, Bocheński)⁷³. W komentarzach zbieranych przez SB pojawiła się opinia, że sukces „pryszczatych” był skutkiem ich dotychczasowej rezerwy w zachowaniu na forum ZLP oraz zrezygnowania przez nich z popierania grupy „starców”. Przewidywano, że będą oni teraz dążyć do opanowania Zarządu Głównego, wspólnie z pisarzami starszej daty, niechętnymi władzom (takimi jak Słonimski czy Wygodzki)⁷⁴. Również autor najdokładniejszej analizy wyników tych wyborów, Kazimierz Koźniewski (piszący raporty dla SB pod pseudonimem „K”), podkreślał, że „grupa pisarzy partyjnych najwyższej wybranych jest w zasadzie bliska kierunkowi myślenia reprezentowanego przez 34-rech. Nie łączy się ich z 34-ema w sensie formalnym, ale niektórym spośród nich np. Słonimskiemu, są oni bliscy faktycznie”⁷⁵.

Tak więc w połowie lat sześćdziesiątych przynależność do POP OW ZLP grupy pisarzy, jakkolwiek ich nazwiemy: „fronda”, „rewizjoniści”, wcześniej „pryszczaci” czy „Nowa Kultura”, miała już tylko formalny charakter. Faktycznie stanowili oni opozycję w stosunku do polityki partii, nie tylko dotyczącej kultury. Jej istnienie było kierownictwu partyjnemu wiadome, ale nie zdecydowało się ono na wyrzucenie pisarzy z PZPR. Oni z kolei nie podejmowali otwartych działań antypartyjnych. Nawet takie wydarzenia jak proces Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, skazanych za przygotowanie i rozpowszechnianie „Listu otwartego do członków PZPR”⁷⁶, czy aresztowanie Niny Karsov

⁷³ Z partyjnej „frondy” jedynie Alicji Lisieckiej nie udało się zostać delegatką, nie zebrała 10 podpisów wymaganych do zgłoszenia jej kandydatury. Jeszcze przed wyborami w Oddziale Warszawskim SB odnotowała komentarze, że Lisiecka, mimo tej porażki, „weźmie udział w Zjeździe i tym bardziej będzie prowadziła jak zwykle destrukcyjną działalność” (*ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z KO ps. „B”, 28 X 1965 r., k. 175).

⁷⁴ Informacja zastępcy komendanta ds. bezpieczeństwa Komendy MO m.st. Warszawy pplk. Stanisława Sławińskiego dotycząca komentarzy na temat zebrania OW ZLP w dniu 4 listopada 1965 r. [w:] *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1: *Niepokorni...*, s. 251–253.

⁷⁵ Analiza wyborów w Oddziale Warszawskim ZLP sporządzona przez konsultanta „K”, przyjęta przez plk. Stanisława Borowczaka z Wydziału IV Departamentu III MSW, 29 XI 1965 r., oprac. K. Rokicki [w:] *Twórczość obca nam klasowo...*, s. 235–239.

⁷⁶ *List otwarty do członków Podstawowej Organizacji Partyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i członków uczelnianej organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej przy Uniwersytecie Warszawskim* kolportowany był w kilkunastu egzemplarzach na terenie uniwersyteckim 19 III 1965 r. Opublikowany został przez Instytut Literacki: J. Kuroń, K. Modzelewski, *List otwarty do partii*, Paryż 1966. Przedruk z materiałów MSW: *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1: *Niepokorni...*, s. 485–548. Jego autorzy (obydwaj usunięci z PZPR w 1964 r. za sporządzenie opracowania będącego pierwowzorem późniejszego listu) stwierdzali, że partyjno-państwowa biurokracja sprawuje „całokształt władzy politycznej i ekonomicznej, pozbawiając klasę robotniczą środków nie tylko władzy i kontroli, ale i samoobrony”. Ich niezbyt spójna i realna wizja ustrojowa zakładała sprawowanie władzy przez rady robotnicze. W wyroku wydanym 16 VII 1965 r., o którego wysokości zdecydowało kierownictwo PZPR, Modzelewski został skazany na 3,5 roku więzienia, Kuroń zaś na 3 lata więzienia (zob. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 153–157;

i Szymona Szechtera za sporządzenie prywatnego *Dziennika*⁷⁷ nie wywołały reakcji środowiska literackiego.

Dopiero wystąpienie prof. Leszka Kołakowskiego w Instytucie Historycznym UW w dziesiątą rocznicę Października i w konsekwencji usunięcie go z PZPR⁷⁸ spowodowały protest grupy pisarzy partyjnych. 19 listopada 1966 r. wpłynął do Biura Politycznego KC list 15 literatów i krytyków należących do partii, w którym stwierdzali oni: „Tow. Kołakowski, znakomity filozof marksistowski i pisarz, stał się jednym z najgłębszych i najbardziej utalentowanych w skali polskiej i międzynarodowej wyrazieli poglądów identyfikujących socjalizm z pełną wolnością twórczą, postulujących przeto taki układ stosunków, w którym publiczna, choćby i najostrzejsza krytyka filozoficzna i społeczna różnych zjawisk rzeczywistości egzystowała by na zasadzie praktyki dnia codziennego, nie zaś aktu wyjątkowego, skazującego krytyka na nieuchronne represje natury partyjnej bądź administracyjnej”⁷⁹. Żądali więc przywrócenia Kołakowskiemu praw członka PZPR. Tekst napisał Woroszyński, a podpisy zbierali razem z nim Jacek Bocheński i Paweł Beylin⁸⁰.

Grupa 15 pisarzy została wezwana na rozmowy do budynku Komitetu Centralnego przed komisję, na której czele stanął Zenon Kliszko. Nie chodziło

idem, *Ruch protestu w marcu 1968 r. w świetle raportów MSW dla kierownictwa partyjnego*, „Więź” 1994, nr 4, s. 79; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 67–72).

⁷⁷ Od 1965 r. Szymon Szechter – ociemniały historyk, repatriant z ZSRR, i Nina Karsov, jego asystentka, absolwentka polonistyki UW, zbierali informacje na temat procesów politycznych (m.in. Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, Ludwika Hassa, Kazimierza Badowskiego i Romualda Śmiecha, Cezarego Ketlinga, Januarego Grzędzińskiego), sytuacji w środowiskach studenckim i literackim, adwokatury oraz wewnątrz PZPR. Zgromadzili również nagrania utworów autorstwa Janusza Szpotańskiego, m.in. *Cisi i gegacze*, wykpiwających politykę i ekipę Gomułki (stanowiących później dowód w procesie Szpotańskiego). Karsov i Szechter zostali aresztowani w lipcu 1966 r. w Nowym Targu podczas mikrofilmowania *Dziennika* w celu przerzucenia go na Zachód. Szechter ze względu na wiek i ułomność miał odpowiadać z wolnej stopy. Karsov wzięła na siebie całą winę i Szechtera wyłączono z postępowania. W procesie zakończonym 26 X 1967 r. wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy Karsov została skazana na 3 lata więzienia. Przebieg sprawy opisali jej bohaterowie: N. Karsov, S. Szechter, *Nie kocha się pomników*, Warszawa 1987. Analiza działań SB wobec Karsov i Szechtera: K. Rokicki, *Służba Bezpieczeństwa wobec inteligencji twórczej od Października '56 do Marca '68*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2, s. 167–182.

⁷⁸ Kołakowski dokonał druzgocącej krytyki dokonań ekipy Władysława Gomułki. Mówił o ograniczeniu swobody słowa, zapaści ekonomicznej, braku perspektyw. Fragment wystąpienia Kołakowskiego opublikowano w Paryżu już w 1967 r.: *Uniwersytet Warszawski*, „Kultura” (Paryż) 1967, nr 4, s. 155–156. Jedną z dwóch wersji przepisanych z podsłuchu SB opublikował Wiesław Władysław: *W 10. rocznicę Października 1956*, „Mówią Wieki” 1991, nr 8, s. 4–7. Wystąpienie prof. Kołakowskiego zostało nagrane przez funkcjonariusza SB, zob. B. Stanisławczyk, D. Wilczak, *Pajęczyna [w:] Teczki, czyli widma bezpieki*, red. J. Snopkiewicz, A. Jakubowska, D. Wilczak, Warszawa 1992, s. 139–140. Następnie zostało ono spisane z taśmy i powielone w MSW w trudnej do oszacowania liczbie (co najmniej 44 kopie).

⁷⁹ B.N. Łopieńska, „*Szczerze mówiąc – nie*”, „Res Publica” 1991, nr 7–8, s. 19. Odpis w materiałach partyjnych: AAN, KC PZPR, XI/961, k. 13; AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-300, k. 163–164. Odpis w materiałach MSW: AIPN, 0204/503, t. 2, List do Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR grupy literatów w sprawie przywrócenia Kołakowskiemu praw członka PZPR, b.d., k. 55.

⁸⁰ L. Ostalowska, *Mord w oranżerii*, „Gazeta Wyborcza”, 31 XII 1996 – 1 I 1997. Oprócz nich list sygnowali: Marian Brandys, Flora Bieńkowska, Witold Dąbrowski, Tadeusz Drewnowski, Marian Grześczak, Tadeusz Konwicki, Igor Newerly, Seweryn Pollak, Leon Przemski, Arnold Słucki, Julian Strykowski i Witold Wirpsza.

o nakłonienie ich do wycofania podpisów spod listu, ale o sprawdzenie ich „prawowierności”⁸¹. Dlatego „rozmowy” przybrały kształt przesłuchań. Część pisarzy z miejsca zawieszono w prawach członka partii, innym polecono spisanie swojego stanowiska. Różne potraktowanie przesłuchiwanym nie wynikało jedynie z ich postawy przed komisją – przynajmniej w odniesieniu do niektórych pewne działania zostały podjęte wcześniej.

Jeżeli kierownictwu partyjnemu przyświecał cel oczyszczenia POP ZLP z kilku najaktywniejszych i najbardziej niezadowolonych pisarzy, to sytuacja wymknęła się spod kontroli. W ciągu kilku dni część z zobowiązanych do tego przez komisję Kliszki rzeczywiście napisała oświadczenia⁸². Żaden z nich nie złożył jednak samokrytyki i nie wycofał się z poparcia dla Kołakowskiego. Jakby tego było mało, do „Listu 15” zgłosił pisemnie swój akces Ryszard Matuszewski⁸³.

Jednocześnie SB odnotowywała niepokojące reakcje środowiska literackiego na „List 15”. Komentowano nierówne potraktowanie sygnatariuszy, ale pojawiła się też opinia, że „gdyby autorzy listu zwrócili się o jego podpisanie do szerszego zespołu towarzyszy – podpisałoby list w sprawie Kołakowskiego z górą pięćdziesięciu lub więcej pisarzy partyjnych”! Pojawiały się plotki o kolejnych przyłączających się do listu. Rozważono prawdopodobieństwo ostatecznego wyrzucenia zawieszonych i w tym kontekście zadawano pytanie o dalsze losy POP ZLP. „Jeżeli z kolei zostanie ona pozbawiona ośmiu – i to bardzo wybitnych – twórców, co zresztą pociągnie za sobą nieuchronne oddanie legitymacji przez paru następnych (Brandysa, Strykowskiego na przykład), to pozostaną w niej pisarze jedynie średni, co nie przysporzy partii autorytetu. Na domiar złego stworzy się sytuacja tego rodzaju, że w POP ZLP wytworzy się automatycznie nowe »lewe skrzydło«, które będzie zagrożone represjami. To jest jedna opinia; druga jest radykalniejsza: przewiduje, że kierownictwo partii wreszcie spełni swą groźbę i rozwiąże POP ZLP, co – uważa się – byłoby fatalne”⁸⁴.

Zwrot akcji nastąpił 3 grudnia 1966 r., kiedy to, nie czekając na rozmowy w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, legitymację partyjną złożył Igor Newerly. Trzy dni później (6 grudnia) powstał nowy list, w którym kolejnych pięciu pisarzy: Roman Karst, Andrzej Piwowarczyk, Jerzy Pomianowski, Julian Stroynowski i Wacław Zawadzki, domagało się przywrócenia praw partyjnych Kołakowskiemu. Jeszcze tego samego dnia z całą piątką na raz przeprowadził rozmowę Starewicz, któremu sekundowali Kraśko i Olszowski. Widocznie obrót wydarzeń zrobił wrażenie na przedstawicielach kierownictwa partyjnego, gdyż ta rozmowa

⁸¹ M. Fik, *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po październiku 1956*, Warszawa 1997, s. 56. Kopia archiwalna pytań: AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-268, Pytania w związku z listem literatów członków partii do Biura Politycznego w sprawie Kołakowskiego, b.d., k. 35–35; *ibidem*, 237/XVIII-300, b.d., k. 7–9.

⁸² B.N. Łopieńska, „Szczerze mówiąc – nie”..., s. 37–41; AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-300, k. 10, 15, 20–21, 24, 31, 34, 44–45, 52–53.

⁸³ ADH PRL, Kolekcja Starewicza, SV/16, List Ryszarda Matuszewskiego do Biura Politycznego KC PZPR, 29 XI 1966 r., k. 67–68.

⁸⁴ *Doniesienie konsultanta „K” na temat komentarzy w środowisku literacko-dziennikarskim po wystosowaniu Listu 15 w obronie usuniętego z PZPR Leszka Kołakowskiego, przyjęte przez płk. Stanisława Borowczaka z Wydziału IV Departamentu III MSW, 2 XII 1966 r., oprac. K. Rokicki [w:] *Twórczość obca nam klasowo...*, s. 249–251.*

miała już dużo spokojniejszy przebieg niż poprzednie. Dominował ton perswazji, a Starewicz nawet specjalnie uczulał, że „rozmowa ta nie jest żadnym sądem nad zebranymi”. Nie było też nacisków na pisanie oświadczeń, jedynie poproszono pisarzy o zapoznanie się z kopiami przemówienia⁸⁵.

Jednak w tym czasie trwała w najlepsze druga runda rozmów – tym razem w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej – z tymi, którzy pierwsi wystąpili w obronie Kołakowskiego. Tu nadal rozmawiano ostro, być może także dlatego, że sygnatariusze „Listu 15”, czując poparcie większości środowiska literackiego, usztywnili się w swoich poglądach⁸⁶. W tym też czasie części z tych pisarzy założono podsłuchy telefoniczne⁸⁷.

9 grudnia 1966 r. odbyło się przełożone z 25 listopada z powodu „Listu 15” zebranie POP OW ZLP, poświęcone sprawie Kołakowskiego. Kraśko poinformował na nim o przyczynach usunięcia uczonego z partii i przedstawił ocenę ostatnich wydarzeń w środowisku literackim⁸⁸. Pisarze zawieszeni w prawach członka PZPR nie mogli wziąć udziału w zebraniu, ale pozostali sygnatariusze protestów w obronie Kołakowskiego przyszlizli i byli szczególnie aktywni. Karst, mówiąc o przedstawionym pisarzom tekście wystąpienia Kołakowskiego, stwierdził, że „[...] wszędzie nosi się i podkłada magnetofony”, a ponieważ nagrywanie nie licuje z godnością partii, dlatego nie będzie się ustosunkowywał do spisanego z podsłuchu tekstu⁸⁹. Strykowski pytał, dlaczego część protestujących pisarzy została zawieszona, a część nie. Drewnowski mówił o atmosferze przesłuchań pisarzy w KC, o postawieniu ich w sytuacji podsądnych i prorokował, że wkrótce „legitymacje posypią się”. Dąbrowski poruszył wątek nieuczciwości, zarzucanej jemu i innym pisarzom przez komisję Kliszki. Miał stwierdzić, że „[...] jest również odwrotnie, a mianowicie towarzysze z kierownictwa KC nie chcą lub nie mogą być szczerzy. Jest według niego dziwna rozmowa, jedni milczą, a inni mówią częściowo”. Zawadzki, eksploatując temat cenzury, stwierdził, że „nawet teksty przemówień na zjazdach członków KC podlegają cenzurowaniu”. Spośród pisarzy przesłuchanych w KC głos zabierali jeszcze Michał Mirski, Arnold Śluccki, Waław Zawadzki, Andrzej Piwowarczyk, Julian Stroynowski i Ryszard Matuszewski. W notce na temat zebrania opracowanej w Wydziale Kultury KC PZPR oceniano, że było ono „[...] widownią rozwiniętego solidarnego wystąpienia nie tylko w obronie Leszka Kołakowskiego i większości głoszonych przez niego tez politycznych, lecz także dalszym rozwinięciem i zaostreniem ataków na politykę kulturalną partii”, a pisarze, z którymi rozmawiano w KC, zaostrzyli swe stanowiska, czemu sprzyjała atmosfera na zebraniu⁹⁰.

⁸⁵ ADH PRL, Kolekcja Starewicza, SV/16, Streszczenie rozmowy z grupą członków ZLP, którzy podpisali list do BP w sprawie wydalenia Kołakowskiego z partii, b.d., k. 29–41.

⁸⁶ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-300, Protokół posiedzenia Zespołu CKKP w dniu 5 XII 1966 r., k. 66–95. Protokoły rozmów z 6 i 8 XII 1966 r. zostały opublikowane: B.N. Łopieńska, „Szczerze mówiąc – nie”..., s. 41–58.

⁸⁷ AIPN, 0204/426, Kwestionariusz ewidencyjny Witolda Wirpszy, Notatka, [6–9] XII 1966 r., k. 20–21.

⁸⁸ ADH PRL, Kolekcja Starewicza, SV/16, Informacja w sprawie prof. Leszka Kołakowskiego, b.d., k. 18–28.

⁸⁹ *Ibidem*, Zapiski z zebrania POP przy Oddziale Warszawskim ZLP, [9 XII 1966 r.], k. 42–60.

⁹⁰ AAN, KC PZPR, XI/961, Notatka o sytuacji wśród partyjnych pisarzy Warszawy w związku z wykluczeniem z partii Leszka Kołakowskiego, 13 XII 1966 r., k. 85–99. Ta sama notatka w aktach

Tego dnia jednak najostrzej uderzyła w kierownictwo partyjne Jadwiga Siekierska. Pisarka, działaczka polityczna, najbardziej aktywna w latach stalinizmu, właśnie kierownictwo obarczyła winą za „ten stan, gdy najwybitniejsi pisarze odchodzą”, przestrzegając je, że „[...] nie wygra tej wojny z nami i z sądem pisarzy”. Ledwie trzech pisarzy partyjnych stanęło w obronie działań partii, a i to dosyć delikatnie⁹¹. Inni milczeli (Stanisław Ryszard Dobrowolski, Leon Pasternak, Kazimierz Koźniewski, Janina Broniewska, Jerzy Jurandot, Zofia Bystrzycka, Czesław Centkiewicz, Hieronim Michalski oraz grupowo „pisarze związani z »Kulturą«”), co było później podkreślane we wszelkich analizach⁹².

Ostatnie słowo należało jednak do Starewicza. W podsumowaniu zebrania uczestniczący w nim z ramienia KC Starewicz, pod wpływem słów Siekierskiej, przeprowadził tak miazdzącą krytykę POP, że bladł przy niej nawet referat Kępy sprzed kilkunastu miesięcy. Starewicz grzmiał: „Od 10 lat wasza organizacja jest w opozycji do KC, stale atakuje politykę partii i atakuje ją z jednej strony – z prawej strony, z tej samej strony, z której uderzają siły reakcyjne – nigdy przeciw tym siłom. Nigdy nie wystąpiliście przeciw reakcji”. Wyrzucał partyjnym literatom, że nie zaangażowali się w kampanię służącą zneutralizowaniu kościelnych obchodów milenium chrztu Polski, napomknął o „Liście 34”, mając na myśli odmowę podpisania „kontrlistu” przez część członków POP. „Wy ponosicie przede wszystkim odpowiedzialność za to, że partia nie ma do was zaufania, że musi się przeciwstawiać różnym szkodliwym tendencjom, poglądom i działalnościami, które z waszego środowiska wypływają – oceniał Starewicz. – Chcę was zapewnić, że ta akcja, która została podjęta w związku z wykluczeniem Kołakowskiego, nic nie da, nie potrafi zmienić naszego stanowiska, gdyż partia nie może więcej tolerować w swych szeregach takich postaw politycznych”. Protesty z sali wywołały słowa sekretarza KC, które odebrano jako pogróżki: „Wasze protesty i wystąpienia mogą obrócić się tylko przeciwko wam”. W ostatnich słowach już wyraźnie zawarł groźbę likwidacji POP literatów warszawskich: „Tow. Lisiecka mówiła tu, że gdy nauczyciel całą prawie klasę stawia do kąta, to znaczy, że

Wydziału Kultury, skąd została przesłana do I sekretarza, opatrzona datą 12 XII 1966 r.: *ibidem*, Wydział Kultury, 237/XVIII-268, k. 54–69.

⁹¹ To słowa Jadwigi Siekierskiej (ADH PRL, Kolekcja Starewicza, SV/16, Zapiski z zebrania POP przy Oddziale Warszawskim ZLP, [9 XII 1966 r.], k. 46–47). Sokorski mówił o usunięciu Kołakowskiego i odejściu Newerlego z PZPR jako o tragedii dla partii. Apelowal o pomoc dla partii, aby „spojrzeć politycznie na sprawę Kołakowskiego i ZLP”. Kabatc rozgrzeszał kierownictwo partii „za to, co się stało z nimi, to jest sygnatariuszami listu, bo to jest ich wyłączną winą”. Ta obrona również była częściowa, ponieważ równocześnie pisarz zastanawiał się, czy zawieszenie części sygnatariuszy nie było jednak zbyt pochopne. Wyraźniej opowiedział się jedynie Lenart. Propagował konieczność nawiązania przez pisarzy partyjnych dialogu z władzami partii. W jego interpretacji – co czyniło ją biegunowo odmienną od pojawiających się od lat żądań opozycji literackiej – „[...] dyskusję taką podejmowano, ale pisarze partyjni nie brali w niej udziału z ich winy” (*ibidem*, k. 50–51).

⁹² Rzucił się w oczy brak w tym zestawieniu Putramenta, czołowego „pośrednika” w kontaktach z KC (był wówczas w delegacji). Po tym zebraniu w „Białym Domu” musiano dojść do wniosku, że jego nieobecność skutkuje oddaniem pola opozycji – „frondzie”. W samej egzekutywie POP ZLP pojawiały się pretensje pod adresem Putramenta. Zarzucano mu, że ją opuścił, wiedząc o liście w obronie Kołakowskiego i domyślając się zapewne jego skutków.

trzeba zmienić pedagogikę. Bywa inaczej. Bywa, że klasa jest zdemoralizowana i wówczas dyrekcja szkoły klasę rozwiązuje i uczniów rozdziela do innych klas albo usuwa poza szkołę”.

Mimo protestów po groźbach Starewicza (Siekierska wręcz krzyczała, że „kierownictwo partii nie może być nieomyślne i że to my jesteśmy partią, jej członkowie, a nie tylko kierownictwo”) w kuluarach dominowało przekonanie o nieuchronności rozwiązania POP. Zakładano taki łańcuch wydarzeń: CKKP usuwa z partii kilku pisarzy – nieokreślona liczba innych składa legitymacje w geście solidarności – KC rozwiązuje organizację. Krążyły plotki, że niektórzy pisarze (wymieniano Słuckiego) już podczas dyskusji chcieli składać legitymacje⁹³.

Słowa Starewicza nie były rzucane na wiatr. W Sekretariacie KC PZPR powstał projekt uchwały w sprawie rozwiązania lub zawieszenia działalności (nie rozstrzygnięto tego jeszcze) POP warszawskich pisarzy. Czytamy w nim: „Biorąc pod uwagę, że POP przy Zarządzie Warszawskiego Oddziału ZLP – od szeregu lat stała się terenem wystąpień opozycyjnych wobec polityki partii, które nie znajdują należytego oporu w samej organizacji – nie wykazuje pozytywnego wpływu na działalność Związku Literatów Polskich oraz na życie ideologiczne swego środowiska: Sekretariat postanawia zawiesić działalność/rozwiązać tę organizację partyjną i zgodnie z ustaloną w statucie partii strukturą odstąpić od praktyki podwójnego członkostwa i przenieść jej dotychczasowych członków do innych podstawowych organizacji partyjnych [...]”. Na miejsce rozwiązanej organizacji zamierzano powołać spośród członków partii wchodzących w skład Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Warszawskiego ZLP zespoły partyjne. „Organizacje te, jak wykazało doświadczenie, skupiając stosunkowo nielicznych członków partii, odgrywają pożyteczną rolę w kształtowaniu oblicza ideowego i politycznego poszczególnych środowisk literackich”. Projekt pozostawiał natomiast bez zmian strukturę organizacji partyjnych przy pozawarszawskich oddziałach ZLP, gdyż te nie sprawiały takich kłopotów⁹⁴.

Projekt nie wszedł w życie. Być może zrezygnowano z likwidacji POP z obawy przed całkowitą utratą kontroli nad Związkiem Literatów Polskich. Jej istnienie gwarantowało chociaż wpływ na obsadę stanowisk w oddziale warszawskim i w Zarządzie Głównym oraz dopływ informacji. Zdaje się jednak, że zadecydowało co innego, a mianowicie odejście z organizacji partyjnej pisarzy sprawiających największe kłopoty. Od grudnia 1966 r. do lutego 1967 r. PZPR opuściło szesnaścioro pisarzy. Czterech z nich zostało skreślonych: Beylin, Bocheński, Konwicki, Zawadzki. Dwanaścioro złożyło legitymacje – dziewiątka spośród sygnatariuszy listów w obronie Kołakowskiego: Newerly, Karst, Marian Brandys, Strykowski, Piwowarczyk, Pollak, Woroszyński, Słucki, Bieńkowska oraz indywidualnie Kazimierz Brandys (który nie wziął udziału w obronie Kołakowskiego z powodu nieobecności w kraju), Marcelina Grabowska (na zebraniu wyborczym POP OW ZLP, 2 lutego 1967 r.) oraz Wisława Szymborska. Poetka z Krakowa umotywowała swoją decyzję zbyt surowym w jej ocenie potraktowaniem pisarzy

⁹³ AIPN, MSW II, 3068, Notatka bez tytułu i niepodpisana, b.d., k. 233–236.

⁹⁴ AAN, KC PZPR, XI/976, Projekt uchwały Sekretariatu KC w sprawie rozwiązania POP przy Związku Literatów Polskich w Warszawie, 19 XII 1966 r., k. 286–287.

warszawskich przez władze partyjne⁹⁵. W swoim środowisku była w tym proteście odosobniona⁹⁶.

Temu exodusowi pisarzy z POP nie towarzyszyła rozpacz tych, którzy pozostali: „zdecydowana większość dyskutantów broniła generalnej linii polityki kulturalnej partii. Zebrania te stały się forum pogłębionej analizy przyczyn konfliktu części pisarzy z partią, oceny politycznych reperkusji opozycyjnej postawy niektórych pisarzy”⁹⁷. Zachował się stenogram jednego z odbytych wówczas zebrań. Analizę sytuacji w POP przedstawił zwyczajowo Putrament. Oceniał, że „to nie jest sprawa Kołakowskiego, która stała się przyczyną odejścia tych ludzi z partii. [...] my wiemy dobrze, znamy się za dobrze, byliśmy tu dostatecznie długo razem, żeby nie wiedzieć, że od dłuższego czasu w naszej organizacji istniały bardzo daleko idące rozbieżności światopoglądowe. Dotyczyły one prawdopodobnie przede wszystkim oceny wydarzeń 1956 r.”. Mówił o Kołakowskim jako wybitnym uczonym, ale w kategoriach politycznych porównał go do dziecka popychanego przez „kogoś doświadczonego”. „Dla mnie incydent z Kołakowskim to jest wielka strata dla partii, ale strata nieunikniona”. Proponował, żeby dać czas pisarzom, którzy wystąpili z partii, aby zobaczyli, jak będą się czuli bez partii, „aby oni zrozumieli, że jednak przy wszystkich nietaktach, które wobec nich mogły być popełnione, przy wszystkich szczegółowych, poszczególnych błędach, które mogły ich irytować, jednak w podstawowych sprawach politycznych byli oni krótkowzroczni, nie widzieli imperatywów partii, nie doceniali”. Wyrażał nadzieję, że część z nich lub nawet wszyscy będą mogli wrócić do partii. W obecności Wincentego Kraśki Putrament obarczył członków POP współodpowiedzialnością za odejście części pisarzy, zarzucając im, że nie dopuszczali do poważnej rozmowy egzekutywy z nimi, tworzyli „kohorty obrońców, powodowanych czasem niezrozumieniem, czasem koleżeństwem, czasem innymi szlachetnymi powodami, ale takich, którym brakowało politycznego rozeznania, stwarzali zasłonę dymną, baraż [sic!], który do rozmowy nie dopuszczał”. Pojawiły się głosy, że decyzja o odejściu z partii miała charakter koniunkturalny, a pisarzy nie spotka za to żadna kara,

⁹⁵ *Ibidem*, 237/XVIII-268, Informacja KW Kraków, 6 II 1967 r., k. 117.

⁹⁶ Krakowscy pisarze bezpartyjni w przeważającej mierze popierali tezy Kołakowskiego – jednak tamtejsza POP literatów podzielała opinię kierownictwa partyjnego. Na zebraniu POP literatów z oddziałów krakowskiego i katowickiego, które odbyło się 11 grudnia 1966 r. „z dużą dezaprobatą mówiono o postawie L[eszka] Kołakowskiego, a zwłaszcza o jego działalności politycznej. [...] Towarzysze występujący w dyskusji prosili, aby przekazać Kierownictwu Partii zapewnienie, że partyjni literaci Krakowa i Katowic nie solidaryzują się z postawą i poglądami Kołakowskiego i jego »obrońców«” (*ibidem*, XI/961, Notatka o sytuacji wśród partyjnych pisarzy Warszawy w związku z wykluczeniem z partii Leszka Kołakowskiego, 13 XII 1966 r., k. 101–102). Po złożeniu legitymacji na specjalnie zwołanym zebraniu Szymborska została potępiona przez POP Oddziału Krakowskiego ZLP (*ibidem*, 237/XVIII-260, Notatka o aktualnej sytuacji politycznej w POP OW ZLP, 13 II 1967 r., k. 59). W depeszy nadanej do Wydziału Kultury KC PZPR POP Oddziału Krakowskiego informowała, że na zebraniu w dniu 6 II 1967 r. przedyskutowano kwestię wystąpienia Szymborskiej z PZPR. „Dyskusje ocenić trzeba jako poważną. Organizacja partyjna krytycznie oceniła krok W[isławy] Szymborskiej i uznała tę sprawę za zamkniętą dla siebie” (*ibidem*, 237/XVIII-268, Depesza POP OK ZLP do Komitetu Centralnego, 7 II 1967 r., k. 116; *ibidem*, Informacja KW Kraków, 6 II 1967 r., k. 117).

⁹⁷ *Ibidem*, XI/961, Notatka o aktualnej sytuacji w POP OW ZLP, Wydział Kultury, 18 II 1967 r., k. 138–143.

wręcz przeciwnie. Jan Gerhard ubolewał, że złożenie legitymacji przez część pisarzy partyjnych jest odbierane w środowisku literackim jako czyn bohaterski, gdy tymczasem, jego zdaniem, była to „[...] sprawa doskonałej *publicity*, reklamy wewnątrz i na zewnątrz. Na wewnątrz dlatego, że my wszyscy, żeby udowodnić, jacy jesteśmy liberalni [...] niewątpliwie nie będziemy nigdy stosować żadnych represji, żadnej dyskryminacji i nie daj Boże, żeby stosować tę dyskryminację. [...] Mało tego. Po tamtej stronie [na Zachodzie – K.R.] uznano za stosowne jak najszybciej dać wydania zagraniczne, rozreklamować nazwiska, zaprosić na wystąpienia, podróże. [...] Spadła cena odwagi, jest niska cena odwagi. Ot, każdy może sobie podejść, grzotnąć swoją legitymacją w stół, wyjść. Będzie miał zapewnioną reklamę za 2–3 dni. Będzie miał pewien niechybnie rozgłos w środowisku”. Z kolei zdaniem Gaworskiego, „takie gremialne odejście z partii pod bzdurnym w gruncie rzeczy pozorem (nie mydlmy sobie oczu – gdyby nie było sprawy Kołakowskiego, znalazłby się inny pozór) nosi charakter, niezależnie od intencji poszczególnych towarzyszy, moralnego i politycznego nacisku w stosunku do partii i jej kierownictwa”.

Ponownie inne zdanie miała Siekierska. Protestowała przeciwko zwalaniu całej winy na grupę pisarzy i ich sojuszników. Domagała się, aby przyczyn złej sytuacji szukać w decyzjach gremiów kierujących polityką kulturalną. „Dotychczas sytuacja jest taka, że z kierownictwa partii przychodzą towarzysze, którzy wyrokuje, nakazują określone prawdy, a pod dyskusje one nie są poddawane”. Zareagował Putrament: „Tu był tow. Kliszko parę razy i takiej ilości krytyki, którą tu usłyszał, w całej swojej karierze nie słyszał” – na co Siekierska odparowała: „I co z tego? Jest następne zebranie, przychodzi tow. Kraško, czy tow. Iks, Igrek i znowu występuje z tymi samymi oskarżeniami pod adresem środowiska”.

Bardzo ciekawe było też wystąpienie Matuszewskiego. Poruszył on wątek, o którego obecność kierownictwo partyjne często się upominało: rola pisarza partyjnego. Matuszewski jednak nie myślał tylko kategoriami politycznymi: „Pisarz nie ma obowiązku być taktykiem, jak zawodowi politycy. Zadaniem jego jest mówić szczerze i uczciwie, co myśli. Jeśli taktyka miałyby się sprowadzać wyłącznie do zgody na rzeczy z góry zadekretowane, nie służyłaby ona do niczego”. Gorzko też zabrzmiała jego ocena stosunku kierownictwa do środowiska literackiego: „Smutne jest to, że jeszcze bodaj nigdy w dziejach tej partii i tego ruchu rola pisarzy i stosunek do nich nie był tak – oględnie mówiąc – beztroski, tak pełen niechęci i uprzedzeń. Ale to minie” – pocieszał się na koniec. Do tego wątku nawiązał Mirski, proponując, żeby w działalności partyjnej „[...] wrócić do tolerancji i cierpliwości Lenina, który nawet w błędnych poglądach swoich przeciwników szukał wartości dodatnich dla wzbogacenia dorobku ideowego partii, który – zwalczając przeciwnika – starał się go pozyskać a nie tracić [...]. Czy naprawdę z wypowiedzi 15 towarzyszy na poprzednim zebraniu, z wypowiedzi nacechowanych poczuciem odpowiedzialności, żarliwością partyjną, głębią myśli, czy z tych wypowiedzi nie dało się wyłuskać ani jednej racjonalnej myśli, dobrej rady dla partii?”.

Być może dla znacznej części członków POP charakterystyczna była postawa Minkiewicza. Mówił on o tym, że nie zgadza się całkowicie z polityką partii, np. w kwestii cenzury, kary śmierci itd., ale uważa, że tylko działając w jej ramach, można mieć wpływ na poprawę sytuacji kraju. Jak wielu innych, zauważył nie-

możność prowadzenia normalnej rozmowy, dialogu, wymiany myśli na forum POP: „Tutaj, na tej sali, atmosfera była albo nudna i tym samym do takich rozmów niezachęcająca, albo rozmowy były prowadzone w temperaturze hutniczej, pełnej emocji, niekiedy hysterii, pełnego rozgorączkowania, która także do rzeczowej i konkretnej dyskusji czy wymiany zdań nie zachęcała, jeśli wprost nie uniemożliwiała jej przeprowadzenia”. Proponował przedyskutowanie tez Kołakowskiego i argumentów broniących go pisarzy⁹⁸. Jednak dla takich dyskusji w organizacji partyjnej miejsca nie było.

Nowa, wybrana 2 lutego egzekutywa była opanowana przez twardogłowych (weszli do niej: Zofia Bystrzycka, Jerzy Putrament, Janina Dziarnowska – która uczestniczyła w komisji Kliszki przesłuchującej pisarzy – Leon Pasternak, Leopold Lewin, Józef Lenart i Henryk Gaworski)⁹⁹. Aparatczycy z Wydziału Kultury mogli złożyć kierownictwu partyjnemu raport, że „[...] wyniki głosowania są dalszym przejawem pozytywnych zmian, jakie zachodzą w tej organizacji, umocnienia pozycji aktywu partyjnego dążącego do stworzenia konstruktywnego programu działania POP Oddziału Warszawskiego ZLP”¹⁰⁰. Na tym samym zebraniu Putrament wygłosił samokrytykę, która być może uratowała organizację partyjną warszawskich literatów przez likwidacją. Przyznał, że egzekutywa POP i on sam osobiście unikali „pryncypialnej” dyskusji na tematy związane ze zmianą polityki po Październiku 1956 r., co uzasadniał oczekiwaniami, że „[...] część towarzyszy zajmujących niewłaściwą postawę pod wpływem biegu wypadków zrewiduje swoje błędne stanowisko. [...] »Leczenie snem« podstawowej organizacji partyjnej literatów czyniło ją jednak niezdolną do działania, pobłażliwie traktowani opozycjoniści stosowaną wobec nich wyrozumiałość poczytywali za słabość partii. Nie zbliżali się do linii partii, lecz przeciwnie – przy każdej trudniejszej sytuacji politycznej aktywizowali swoją działalność. Organizacja stała się dostarczycielem »sensacji« politycznych dla wrogich ośrodków politycznych”. Rozgrzeszał jednocześnie tych, którzy naprawdę byli odpowiedzialni za politykę kulturalną i atmosferę wśród pisarzy partyjnych: „Kroki podjęte przez kierownictwo partii w ostatnim okresie były zabiegiem koniecznym. Należy liczyć, iż towarzysze, którzy odeszli z partii, nie stoczą się na pozycje walki z partią. Wielu zresztą składało takie zapewnienia pośrednio lub bezpośrednio”¹⁰¹.

⁹⁸ APW, POP ZLP, 15, Stenogram zebrania POP OW ZLP w dnia 20 I 1967 r., k. 8–15, 20–21, 27–29, 44–47, 62–64, 74–76.

⁹⁹ Wśród kandydatów zgłoszonych z sali byli Mirski i Dąbrowski, ale nie otrzymali wymaganej liczby głosów, natomiast Marian Grzeźczak i Matuszewski sami wcześniej zrezygnowali. AIPN, MSW II, 3068, Notatka z zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP OW ZLP, 3 II 1967 r., k. 241–242.

¹⁰⁰ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-260, Notatka o przebiegu zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP przy ZLP w dniu 2 II 1967 r., k. 46–53.

¹⁰¹ *Ibidem*, Notatka o aktualnej sytuacji politycznej w POP OW ZLP, 13 II 1967 r., k. 55–56; AAN, KC PZPR, XI/961, k. 139–140; *ibidem*, XI/976, k. 260–277. Idąc tropem Putramenta, również Barbara Fijałkowska stwierdziła w swoim opracowaniu: „Wyrozumiałość i cierpliwość władz wobec coraz to nowych demonstracji postaw niechęci wobec władzy ludowej środowiska twórcze odczytywały po prostu jako słabość partii. W okresie popaździernikowego dziesięciolecia pisarze zamiast, jak oczekiwano – przewyciężyć październikowy »kociokwik« i zbliżyć się ponownie do partii, pomóc jej w realizacji niełatwych przeciw zadań, przeciwnie, przy każdej okazji, w każdej sprzyjającej sytuacji politycznej, wykazywali swoją dezaprobatę nie tylko dla polityki PZPR, ale dla budownictwa socjalistycznego w Polsce w ogóle” (B. Fijałkowska, *Sumienie narodu?...*, s. 134–135).

Po wykreśleniu bądź odejściu z partii grupy literatów Mieczysław Jastrun zanotował: „Lata idą, nic się nie zmienia. Dla żądających choćby minimum wolności myślenia, już nawet nie mówienia, miejsca dalej nie ma. Do czego to prowadzi? Kto pozostał? Nie moją rzeczą zadawać takie pytania”¹⁰². Nie tylko on się nad tym zastanawiał. Nawet pisarze partyjni zauważali szkodliwość takiego obrotu sprawy. Natomiast w instancjach centralnych partii zapanował umiarkowany optymizm. Oceniano nawet, że „dopiero odejście drugiej [po redaktorach „Europy” – K.R.] grupy (szesnastu) z POP zaczyna stwarzać przesłanki do odrodzenia”¹⁰³. Bez odpowiedzi pozostanie pytanie, czy kierownictwo Wydziału Kultury wyciągnęło taki wniosek z własnych materiałów, mówiących o zmianie atmosfery w POP i dużej aktywności pisarzy broniących linii politycznej partii, czy po prostu starało się zminimalizować w oczach kierownictwa skalę porażki partii na tym polu.

Tak jak po wcześniejszych okresach napięć w stosunkach między partią a pisarzami, tak i po sprawie Kołakowskiego nastąpił okres wyciszenia. Nawet czytając dokumenty MSW, w których zazwyczaj pieczołowicie odnotowywano wszelkie wrogie systemowi inicjatywy, poglądy, a nawet plotki, można odnieść wrażenie, że nagle cała grupa pisarzy opozycyjnych rozplynęła się w powietrzu. Dyskusje na tematy polityczne i dotyczące polityki kulturalnej przeniosły się do sfery nieoficjalnej (kawiarnie, stoliki towarzyskie) lub prywatnej (mieszkania). Na przykład część pisarzy, którzy zostali wyrzuceni lub sami odeszli z partii, spotykała się w mieszkaniu Ryszarda Matuszewskiego i Ireny Szymańskiej, redaktorki z Czytelnika. To u nich zorganizowano „bal powieszonych”, na wzór tego z 1957 r. po sprawie „Europy”. Krążyła plotka, że przy wejściu do mieszkania ustawiono kosz, do którego chętni mogli wyrzucać swoje legitymacje partyjne¹⁰⁴.

Okazją do zmanifestowania zawartości „oczyszczonej” organizacji partyjnej literatów były wybory na delegatów Oddziału Warszawskiego na kolejny zjazd ZLP. Jednak tu nastąpił bojkot. Na liście kandydatów, uzgodnionej wcześniej z zarządem oddziału przez „czynniki społeczne OW ZLP” (a więc przede wszystkim POP PZPR) znalazła się grupa pisarzy ze starej i nowej opozycji: Newerly, Andrzejewski, Brandysowie, Jasienica, Jastrun, Konwicki, Słonimski, Sandauer, Strykowski – ale wszyscy odmówili¹⁰⁵. W dodatku spektakularną klęskę poniosła POP literatów, gdyż w gronie nielicznych odrzuconych kandydatów (zgłoszono 77 kandydatów na 61 mandatów na zjazd) znaleźli się przedstawiciele „partyjnego betonu”: Dziarnowska, Gaworski, Nawrocka, Koźniewski, Lenart¹⁰⁶. Świadczy-

¹⁰² M. Jastrun, *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002, s. 514, zapis pod datą 26 I 1967 r.

¹⁰³ M. Fik, *Autorytacie wróć?...*, s. 56.

¹⁰⁴ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie...*, s. 347; Szymańska zaprzeczyła temu w swoich wspomnieniach (I. Szymańska, *Miałam dar zachwytu. Wspomnienia wydawcy*, Warszawa 2001, s. 97–98, 147–148).

¹⁰⁵ AIPN, 0236/128, t. 3, Notatka służbowa ze spotkania z KP „Grzesiem”, 17 IV 1967 r., k. 188–189; *ibidem*, 0224/861, k. 153, 154.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Lista delegatów OW ZLP na Zjazd ZLP w Koszalinie, b.d., k. 162–163; *ibidem*, 0236/128 t. 3, k. 195–196. Kisielewski uprzedził jeszcze przed wyborami, gdy większość pisarzy opozycjonistów zapowiadała, że nie dadzą się wybrać, iż on pojedzie, żeby trochę narozrabiać, „atakując kierownictwo ZLP, które za bardzo ulega władzom państwowym” (zob. *ibidem*, Informacja operacyjna ze źródła „Kurier”, sporządził Ireneusz Sikora, 4 V 1967 r., k. 198).

ło to o zupełnym braku autorytetu (w kategoriach politycznych i artystycznych) egzekutywy POP, a jednocześnie o załamaniu dyscypliny wśród jej członków, którzy tradycyjnie mieli głosować przede wszystkim na kandydatów partyjnych.

Organizacja partyjna literatów nie zdążyła jeszcze okrzepnąć po tym drugim exodusie pisarzy, gdy stanęła przed kolejnym wielkim wyzwaniem. Po decyzji kierownictwa partyjnego o zdjęciu ze sceny Teatru Narodowego *Dziadów* i zatrzymaniu protestujących przeciw temu studentów grupa pisarzy opozycyjnych postanowiła zwołać zebranie nadzwyczajne Oddziału Warszawskiego ZLP. Statut wymagał, aby petycję w tej sprawie podpisała 1/3 członków oddziału, zrzeszającego wówczas 626 osób. Liczył się więc każdy głos. W tej krytycznej sytuacji żądanie opozycji poparła część pisarzy partyjnych, wśród nich – ku irytacji Wydziału Kultury KC – nawet członkowie redakcji „Kultury” warszawskiej: Roman Bratny, Witold Zalewski, Zbigniew Stolarek i Krzysztof Mętrak. W pozytywnym świetle, jako osoby podejmujące działania „zmierzające do zaprzestania akcji zbierania podpisów”, wspomniano Putramenta oraz Zólkiewską (krzywdząc zapewne w ten sposób Gaworskiego i Nawrocką, o których zaangażowaniu w obronę interesów partii trudno było wątpić)¹⁰⁷.

Mimo podpisów części pisarzy partyjnych pod żądaniem zwołania zebrania nadzwyczajnego, nastrojów w POP był bardzo wojowniczy. Pod ścisłym nadzorem Wydziału Kultury odbyła się seria spotkań, na których zagrzewano się do boju zapewnieniami, że to „opozycja boi się tego zebrania”, że „około połowa podpisów została złożona pod wpływem presji towarzyskiej bez głębszych przekonań ze strony podpisujących” (Załuski), „[...] siła nasza polega na tym, że nie boimy się bitwy” (Putrament), a sami organizatorzy obawiają się jednolitej postawy POP (Gaworski). Umacniano też sojusz z Kołem ZSL przy ZLP. Jego przedstawiciel, Jan Maria Gsiges uważał, że nadszedł dobry moment do rozstrzygnięcia w środowisku: „Czujemy się wzmocnieni jednością, możemy wydaną walkę podjąć i mamy szansę rozegrać to właściwie, co może pomóc w dalszej pracy związkowej”¹⁰⁸.

Nastąpiła chwilowa reaktywacja POP. Na zebranie poświęcone sprawie *Dziadów* stawiło się aż 100 członków i kandydatów partii. „Ogromna frekwencja, jak zawsze, gdy na porządku sprawy czysto polityczne – stwierdzono w notatce sporządzonej w MSW. – Do pełnego stanu brakowało tylko 30 ludzi i prawie wszyscy

¹⁰⁷ *Ibidem*, Notatka dotycząca sytuacji w Oddziale Warszawskim ZLP, sporządził Ireneusz Sikora, 15 II 1968 r., k. 245.

¹⁰⁸ APW, POP ZLP, 14, Notatka z rozszerzonego zebrania egzekutywy POP ZLP w dniu 9 II 1968 r., k. 18–21. Hasło o wykorzystaniu dzieła Mickiewicza jako „sztandaru reakcji” pojawiło się już wcześniej, chociażby w wystąpieniu Józefa Lenarta na plenum Komitetu Warszawskiego PZPR w dniu 7 II 1968 r. Mówił on wówczas o umocnieniu się organizacji partyjnej warszawskich literatów po odejściu z niej grupy pisarzy popierających Kołakowskiego. Oceniał także, że „przyczyną zasadniczą sytuacji na froncie ideologicznym nie są nasze niezręczności, lecz istnienie i aktywność na tym froncie naszych przeciwników politycznych – aktywność coraz bardziej zauważalna, obecność coraz agresywniejsza, domagająca się z naszej strony zdecydowanej odpowiedzi. Ten nasz przeciwnik nie przebiera w środkach demagogii. Oto teraz samo zakwestionowanie określonej inscenizacji *Dziadów* spowodowało, iż ten przeciwnik Mickiewicza chce sobie wziąć za sztandar” (*ibidem*, Wystąpienie Józefa Lenarta na plenum Komitetu Warszawskiego PZPR, 7 II 1968 r., k. 15).

wysiedzieli do końca – od 16 do 20-ej”¹⁰⁹. Aktywność pisarzy partyjnych wyraziła się jednak w krytyce samej decyzji o zdjęciu przedstawienia (np. Stanisław Ryszard Dobrowolski stwierdził, że „jego zdaniem podstawy socjalizmu nie zawaliłyby się u nas nawet przez fałszywą interpretację *Dziadów*”. Oceniał, że „w wyniku decyzji o zdjęciu *Dziadów* poniesione straty polityczne są większe niż korzyści, [...] w polityce kulturalnej władze zachowują się jak »słoń w składzie porcelany«”¹¹⁰). Służba Bezpieczeństwa odnotowała, że w kuluarach panowało wręcz przekonanie, że władze w sprawie *Dziadów* popełniły błąd polityczny i że większość członków POP opowiadała się za koniecznością zwołania zebrania. Z drugiej strony zauważono, że „na sali ani poza salą nie było żadnej wrogości do partii, była troska”. W innym fragmencie notatki oceniano, że „na ogół nie chce się sprawy zadrażniać, ale chce się przy tej okazji doprowadzić do złagodzenia kursu w polityce kulturalnej”¹¹¹. W podsumowaniu tego zebrania Kraśko przedstawił stanowisko kierownictwa partii, które diametralnie różniło się od nastrojów POP. Przekonywał, że trzeba zrobić wszystko, aby do zebrania nie doszło. „Gdy jednak nie będzie innego wyjścia, trzeba na tym zebraniu zgodnie z planem egzekutywy POP stoczyć ofensywną walkę z tymi, którzy tę walkę nam narzucili, przy zachowaniu jednolitej zdyscyplinowanej postawy wszystkich członków i kandydatów partii. [...] Jeśli potrzebna będzie rezolucja – to musi przejść na zebraniu rezolucja odpowiedzialna – nasza”¹¹². Do samego zebrania nadzwyczajnego OW ZLP trwała intensywna praca w POP OW ZLP. W partyjnych organizacjach działających przy pozostałych oddziałach ZLP sytuacja była stabilna. Niepokój tamtejszych pisarzy budził jedynie brak rzetelnych informacji dotyczących sytuacji w Warszawie¹¹³.

28 lutego, w przededniu zebrania nadzwyczajnego Oddziału Warszawskiego ZLP, na zebraniu warszawskiej organizacji partyjnej literatów Lenart zaprezentował przemówienie, które miał wygłosić nazajutrz jako oficjalne stanowisko POP. Pominął w nim zarówno krytyczną ocenę decyzji władz w sprawie przedstawień *Dziadów*, jak i ocenę negatywnych zjawisk w polityce kulturalnej – co było istotą poglądów dominujących wówczas wśród członków POP OW ZLP. W tej sytuacji poparcie uzyskał zgłoszony *ad hoc* przez Ernesta Brylla wniosek, żeby na zebraniu nadzwyczajnym nie było żadnego przemówienia w imieniu organizacji partyjnej, a Lenart, jeżeli zechce przemawiać, niech uczyni to we własnym tylko imieniu. Jeszcze raz okazało się, jak cenne jest doświadczenie Putramenta. W odróżnieniu od Lenarta ideologią i partyjną nowomową posługiwał się w ostateczności, kładł za to nacisk na rzeczową argumentację, przedstawiał (czasem z premedytacją naciągany) bilans korzyści i strat możliwych w wyniku podjęcia konkretnych decyzji. Gdy skończył „okazało się, że rezolucja odczytana przez Lenarta po jego przemówieniu i rezolucja przeczytana przez Putramenta po jego przemówieniu,

¹⁰⁹ AIPN 0365/103, t. 2, Notatka z zebrania partyjnego POP OW ZLP w dniu 16 II 1968 r., b.p.

¹¹⁰ APW, POP ZLP, 14, Zebranie POP ZLP w dniu 16 II 1968 r., k. 25.

¹¹¹ AIPN, 0365/103, t. 2, Notatka z zebrania partyjnego POP przy ZLP, 16 II 1968 r., b.p.

¹¹² Notatka Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR na temat przebiegu zebrania POP PZPR przy ZLP, Warszawa, 17 II 1968 r. [w:] *Marzec '68. Między tragedią a podłością*, red. G. Sołtysiak, J. Stępień, Warszawa 1998, s. 68–69; APW, POP ZLP, 14, Zebranie POP ZLP w dniu 16 II 1968 r., k. 30–31.

¹¹³ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-313, Notatka dotycząca przebiegu spotkania z sekretarzami POP wszystkich oddziałów ZLP, które odbyło się 17 II 1968 r., k. 11–15.

choć te same rezolucje, zabrzmiały zupełnie inaczej. [...] To były rzeczywiście inne w akcentach przemówienia”¹¹⁴.

W rezolucji, którą nazajutrz na zebraniu Stanisław Ryszard Dobrowolski odczytał w imieniu Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR i Koła ZSL przy Oddziale Warszawskim, znajdowały się sformułowania wyrażające zaniepokojenie decyzją o zdjęciu inscenizacji. „Niestety, sprawa *Dziadów* w inscenizacji Dejmka stała się powodem manifestacji oraz posłużyła za pretekst do działań niemających wiele wspólnego z arcydziełem Mickiewicza, a nawet wystąpień zwróconych przeciw polityce Partii i Rządu, do tendencyjnych ocen tej polityki. Jesteśmy przeświadczeni, że niedomagania w realizacji naszej socjalistycznej polityki kulturalnej mogą i powinny być usuwane w atmosferze spokoju i powagi, przy naszym współuczestnictwie, co uważamy za nasz obowiązek”. Rezolucję zamykały oczekiwania przywrócenia w takich warunkach *Dziadów* na scenę i zobowiązanie władz związkowych do poinformowania władz partyjnych i rządowych o przyjętej rezolucji.

Przebieg Zebrania Nadzwyczajnego jest ogólnie znany¹¹⁵, ale zwraca się zazwyczaj uwagę na najbardziej opozycyjne wystąpienia (Ślonimskiego, Jasienicy, Kisielewskiego, Bocheńskiego, Grzędzińskiego). Miały one na pewno ważne konsekwencje (kampania prasowa przeciw literatom, pobicie Kisielewskiego, próby usunięcia go z ZLP razem z Jasienicą i Grzędzińskim). Ale dla kierownictwa partyjnego również ciekawe były wystąpienia pisarzy należących do PZPR. W egzemplarzu znajdującym się w materiałach Wydziału Kultury podkreślono np. fragmenty z wystąpienia Gaworskiego o zdjęciu *Dziadów* jako wyniku nerwowości kierownictwa polityki kulturalnej, a także jego retoryczne pytania: „kogo mam bić?”, „moją władzę ludową”, „kierownictwo życia kulturalnego, a może – jak dobrze pójdzie – także nie tylko kulturalnego” i nagrodzoną oklaskami odpowiedzią: „Mogę polemizować z taką czy inną decyzją, mogę się domagać jej zmiany, ale bić swojej władzy nie będę”. Z jakiegoś powodu podkreślono też deklaratywne fragmenty przemówienia Gaworskiego: „Odrzucam te sojusze”; „Wara od nas, wara od naszych spraw, ze swoimi bólami poradzimy sobie bez znakomitych recept i judaszowych rad różnego autoramentu wybawców”; „Prawo do działania w moim imieniu oddałem komu innemu – mojej władzy i partii [...]”; „Nie zależy mi na takiej popularności, którą w części także naszego środowiska można sobie zdobyć efekciarskimi atakami na władzę i partię”. Czy aż tak spodobowały się w Wydziale Kultury, czy może chciano od Gaworskiego egzekwować te deklaracje, czy wreszcie uważano, że jednak przesadził w hołdach?¹¹⁶

¹¹⁴ AIPN, 0365/103, t. 2, Doniesienie na temat zebrania POP OW ZLP w dniu 28 II 1968 r., b.p.

¹¹⁵ *Stenogram z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania OW ZLP w dniu 29 II 1968 r.* [w:] *Marzec '68. Między tragedią...*, s. 73–174.

¹¹⁶ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-319, *Stenogram z zebrania nadzwyczajnego OW ZLP*, [29 II 1968 r.], k. 70–72. Gaworski dosyć umiejętnie wystąpił i w obronie racji partii, i w obronie samej partii. Co prawda nie przedstawiał się jako zwolennik zdjęcia *Dziadów*, nawet stwierdził, że było ono skutkiem „nadmiernej nerwowości kierownictwa naszego życia kulturalnego”. Mówił, że błędy popełnione na naszym konkretnym podwórku literackim są niekiedy oczywiste, ale deklarował, że nie będzie atakował władzy ludowej, bo to jego władza. „[...] zawdzięczam jej wszystko, co mam i będę zawdzięczał wszystko, co jeszcze zdołam osiągnąć”. Najlepszym manewrem Gaworskiego było nakreślenie atmosfery terroru stworzonego przez

Na pewno z innych powodów zaznaczono słowa z wypowiedzi Andrzeja Tchórzewskiego – pisarza, którego do POP OW ZLP przyjęto dwa tygodnie wcześniej, a który o zdjęciu *Dziadów* powiedział: „Tylko głupiec i ślepiec może taką decyzję podjąć”. Drugim mówcą, który wyłamał się z jednolitego frontu pisarzy partyjnych, był Marian Grześczak, który wyraził niezadowolenie, że nie dopuszczono do publicznej dyskusji na temat *Dziadów*, nie podjęto polemiki z interpretacją reżysera. „I ta sytuacja, to milczenie do chwili, kiedy nas zmuszono do reakcji, do zabrania głosu, to wywołuje największy niepokój” – oznajmił¹¹⁷. Wobec Tchórzewskiego i Grześczaka miały zostać do wyciągnięte konsekwencje partyjne¹¹⁸.

W partyjnych analizach, przeprowadzonych po zebraniu zauważono, że niektóre „[...] wystąpienia o charakterze emocjonalnym, osobistym, zdecydowanie ostre, odbierane były lepiej od cierplivej, rzeczowej argumentacji”. Wyróżniono więc przemówienie Bratnego, oceniając, że wygłosił „dobre taktycznie przemówienie, o żywych akcentach polemicznych”. A mówił on m.in.: „[...] zamiast rozpatrywać problemy polityki kulturalnej, musieliśmy tu wysłuchiwać tych samozwańczych oręddzi o stanie państwa”. Szczególnie spodobał się w Wydziale Kultury KC argument Bratnego, że krytyczne oceny poszczególnych decyzji, np. w sprawie *Dziadów*, nie powinny oznaczać solidaryzowania się z wrogimi manifestacjami politycznymi. Życzliwie omówione też zostało przemówienie Putramenta¹¹⁹, które omal nie złamało jego kariery. Bowiem Putrament zagrał *va banque*, rzucając na szalę autorytet Gomułki. Mówił, że „[...] ma on bardzo dużo wad [...] jest trudny w rozmowie, nie ma poczucia humoru, ma uraz na punkcie literatów, ma cały szereg innych niełatwych stron charakteru”, ale – jak stwierdził Putrament – trzeba z nim rozmawiać. Jednocześnie sekretarz POP OW ZLP zaproponował obecnym na zebraniu układ: „[...] jeżeli uchwalimy rezolucję Dobrowolskiego, to znaczy rezolucję naszej organizacji partyjnej, to

wprowadzenie cichego podziału pisarzy na „dobrych” i „złych” jedynie na podstawie ich stosunku do sprawy *Dziadów*. Tymczasem, udowadniał Gaworski, „linia podziału biegnie pomiędzy tymi, którzy ustosunkowują się krytycznie do konkretnych niedostatków naszej praktyki kulturalnej, zachowują elementarny rozsądek i umiar w ocenach, a tymi, którzy czekają tylko na pretekst do politycznych rozróbek”. Gaworski wystąpił też przeciw tezie o tolerancji partii wobec antysemityzmu. Dziwił się, że stawiają ją ludzie, którzy jednocześnie nie widzą, iż to „wybryki nacjonalistyczne legły u podstaw nieszczęśliwej decyzji o zdjęciu tej wersji *Dziadów*”. Zarzucał opozycji mówienie „pod Wolną Europę”. Przemówienie Gaworskiego: *Stenogram z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania OW ZLP...*, s. 115–119.

¹¹⁷ Mówił też o „doktrynalizacji niektórych dziedzin życia kulturalnego”. Uważał, że sukcesy partii, w dziedzinie chociażby upowszechnienia kultury, osłabiają jej działania kontrolne. „Literatura i sztuka nie lubią być kontrolowane, potrzebują swobód – dowodził redaktor „Poezji”. – Myślę przy tym o swobodach w granicach rozsądku, swobodach niewykraczających poza obywatelską lojalność, patriotyczną jedność w sprawach podstawowych i odpowiedzialność za kształt kultury narodowej. [...] Wydaje się, że dziś tych barier ustanowiono o wiele więcej, o wiele za dużo. Dlatego mamy sekwestry majątku duchowego, literatury, dokonywane przez cenzurę” (*Stenogram z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania OW ZLP...*, s. 150–151).

¹¹⁸ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-319, Notatka z zebrania nadzwyczajnego Oddziału Warszawskiego ZLP w dniu 29 II 1968 r., 1 III 1968 r., k. 179. Grześczak został usunięty z PZPR dopiero w 1983 r.; co do Tchórzewskiego brak danych, z protokołów POP ZLP wynika jednak, że nie nastąpiło to w najbliższym czasie.

¹¹⁹ *Ibidem*, Notatka z zebrania nadzwyczajnego Oddziału Warszawskiego ZLP w dniu 29 II 1968 r., 1 III 1968 r., k. 167–177.

jest jakaś okazja do rozmowy. Możecie nam dać pewien kredyt. Mniej więcej za miesiąc będzie zebranie sprawozdawcze Oddziału Warszawskiego. Przez ten miesiąc możemy pewne rozmowy przeprowadzić. [...] To jest terminowy weksel, a jednocześnie daje nam pewien atut w rozmowach, które nie będą łatwe”. Zapytał: „[...] czy dajecie nam ten krótkoterminowy kredyt, czy nie dajecie, czy mamy rozmawiać, czy nie rozmawiać, czy tylko demonstrować z pozycji siły?”¹²⁰. Sprawa jednak była zbyt poważna, a napięcie zbyt duże, żeby je załatwić kolejnymi obietnicami. Przyjęto rezolucję grupy opozycyjnej, zredagowaną przez Andrzeja Kijowskiego.

Z tej perspektywy zebranie było porażką pisarzy partyjnych – i takie poczucie mieli najaktywniejsi z nich¹²¹. Ale w ocenie Wydziału Kultury KC bardzo wyraźnie podkreślono, że... nastąpił wreszcie przełom w postawie POP OW ZLP. Mianowicie jej członkowie w ogromnej większości działali według przyjętego planu (cóż w tym dziwnego – ci, którzy już nie chcieli się podporządkowywać w przeważającej mierze odeszli). Członkowie POP przeciwstawili się w dyskusji opozycji – „[...] i to na płaszczyźnie szerszej niż tylko dyskusja nad projektami rezolucji”, mimo że rola ta była bardzo trudna ze względu na reakcję uczestników zebrania¹²².

Dominujący wpływ na dalszą rolę POP literatów miały okoliczności polityczne. Nagonka antyinteligencka i antysemicka, ataki personalne w prasie na pisarzy opozycyjnych, pobicie Kisielewskiego, emigracja pisarzy pochodzenia żydowskiego i wcale nieukrywana inwigilacja środowiska przyczyniły się do wycofania z życia publicznego, a nawet towarzyskiego znacznej liczby twórców. Strach w mniejszym stopniu dotknął przedstawicieli inteligencji związanych z partią. „Większość wszakże pisarzy, artystów, uczonych z kręgu PZPR – jak napisała Krystyna Kersten – albo dostrzegła w Marcu zapowiedź odpowiadających

¹²⁰ *Stenogram z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania OW ZLP...*, s. 157–162. W ostatniej chwili doszło do polemiki na szczycie. Słonimski stanął w obronie rezolucji Kijowskiego, tłumacząc, że nie jest ani agresywna, ani obrażająca: „Od 20 lat nam ciągle obiecują, że jeżeli będziecie grzeczni, to będziemy z Wami rozmawiali. Ona jest poważna i spokojna. Dlatego proponuję, abyśmy za tą rezolucją głosowali. Ona nie jest z pozycji siły, a z pozycji prawnych. Głosujmy za prawdą”. Putrament odpowiedział, że to jednak jest rezolucja z pozycji siły, gdyż brakuje w niej odcięcia się pisarzy od rozgłośni zagranicznych („dywersyjnych”).

¹²¹ Henryk Gaworski czuł rozgoryczenie, którym podzielił się z funkcjonariuszem MSW. „[...] stwierdził, że w olbrzymiej większości krytykujących politykę Partii i Rządu na wczorajszym zebraniu znalazła się także duża ilość członków partii. Pojedyncze osoby broniące polityki partii zostały zagłuszone i zakrzyczane” (AIPN, 00249/14, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z KP „Grzesiem” w dniu 1 III 1968 r., sporządził inspektor Wydziału III Komendy MO m.st. Warszawa Jan Pawłowski, k. 236).

Putrament udowodniał w swych wspomnieniach, że klęskę ponieśli wszyscy pisarze, nie tylko partyjni: „Oczywiście przegraliśmy przeszło setką głosów: 225 przeciwko 124. Nie pamiętam, czy były okłaski. Było jakieś powszechne zażenowanie, jedni, że przegrali, inni – co dziwniejsza – że wygrali. A wspólne było jedno: poczucie, że to nie koniec, że to dopiero początek. I wszyscy czuli, że to początek czegoś niedobrego, i już się tego bali. I ci nasi przeciwnicy unikali naszych spojrzeń, byli zażenowani, niemal przepaszający. [...] mętnie, ale przecież ewidentnie czułem, że ci, którzy tego wieczora zwyciężyli, byli tylko frajerami, którzy wywołali hecę mającą w nich samych uderzyć” (J. Putrament, *Pół wieku*, t. 7: *Zmierzc*, Warszawa 1980, s. 135).

¹²² AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-319, Notatka z zebrania nadzwyczajnego Oddziału Warszawskiego ZLP w dniu 29 II 1968 r., 1 III 1968 r., k. 180–181.

im zmian bądź też szansę dla siebie, albo po raz kolejny przystosowała się do warunków”¹²³.

Pisarze partyjni poczuli przyjazny dla nich klimat, w którym o pozycji w środowisku miała decydować przede wszystkim postawa polityczna. Pojawiły się pomysły wyeliminowania na stałe przeciwników ideologicznych. Z doniesienia agenturalnego wynika, że „aktyw społeczno-polityczny ZLP”, rozważał możliwość rozwiązania ZLP i powołania nowego związku, do którego mogliby wstąpić jedynie zweryfikowani pisarze. Akceptowaną alternatywą było zawieszenie aktualnego statutu ZLP jako stwarzającego „[...] możliwość bezkarnego występowania niektórym literatom z pozycji wrogich PRL”. Pomysłodawcy przewidywali wtedy wprowadzenie w porozumieniu z Urzędem Spraw Wewnętrznych tymczasowego statutu, który miał pomóc w „uzdrowieniu” sytuacji politycznej w ZLP. W tym wypadku też doszłoby do weryfikacji, skoro „[...] egzekutywa POP wytypowała szereg literatów przewidzianych do usunięcia z partii”¹²⁴.

Po Marcu 1968 r. egzekutywa POP po raz pierwszy od lat stalinizmu stanęła przed możliwością samodzielnego kreowania wydarzeń w ZLP. Na długo oczekiwanej naradzie pisarzy partyjnych w KC PZPR (25 maja 1968 r.) Dziarnowska mówiła: „Po tylu latach zmagania, podczas których nie mało było błędów, wiele niedociągnięć, działań niedoprowadzonych do końca, działań niekiedy na zasadzie straży pożarnej, a czasem występowania w roli zderzaka, możemy chyba powiedzieć, że przed warszawską POP zarysowała się perspektywa i konkretne możliwości działania”. Dziarnowskiej i jej kolegom z Warszawy marzyła się „okrzepła, aktywna, mocna” organizacja partyjna, mogąca znowu odgrywać kierowniczą rolę w związku literatów i być głównym źródłem informacji dla władz partyjnych, a nawet „partnerem do udziału w kształtowaniu polityki kulturalnej w ruchu wydawniczym, czasopiśmiennictwie literackim, w kształtowaniu modelu literatury socjalistycznej”¹²⁵.

O dziwo, plany te natrafiły na kontrpropozycję pisarzy partyjnych z Krakowa. Dotychczas POP pisarzy z oddziałów pozawarszawskich były oparciem dla władz, nawet w tak trudnych sprawach jak „List 34” czy „List 15”. Przedstawiający referat krakowskiej egzekutywy POP Tadeusz Hołuj poruszył problematykę funkcjonowania, konieczności jej zrjonalizowania i wprowadzenia odpowiedzialności za decyzje. Wypominał, że w żadnym z konfliktowych wydarzeń partyjni pisarze nie byli informowani przez władze o jej zamierzeniach, postulując konsultowanie z nimi decyzji dotyczących środowiska literackiego i literatury – „[...] za które w końcu one ponoszą odpowiedzialność w imieniu całej partii”. Upominał się o zwiększenie – co prawda dla pisarzy-komunistów – swobody pisania „[...]

¹²³ K. Kersten, *Marzec 1968 a postawy intelektualistów wobec komunizmu* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 178.

¹²⁴ Osobno toczyły się postępowania dyscyplinarne wobec członków partii Lisieckiej, Siekierskiej, Mandaliana i Brauna. Mieli oni być usunięci za postawę na zebraniu nadzwyczajnym i stosunek do uchwał POP (*Notatka służbowa ze spotkania z kontaktem poufnym „Grzesiem” przyjęta przez inspektora Wydziału III KS MO w Warszawie por. Jana Pawłowskiego, Warszawa, 19 IV 1968 r.*, oprac. K. Rokicki [w:] *Twórczość obca nam klasowo...*, s. 292–293).

¹²⁵ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-314, Stenogram z ogólnopolskiej narady pisarzy członków partii w dniu 25 V 1968 r., k. 38–45.

w duchu naszej idei, bez niepotrzebnej podejrzliwości, bez »obszarów milczenia«, z prawem własnej analizy opisywanej rzeczywistości, z obowiązkiem odpowiedzialności za słowo, którą musi ponieść każdy z nas indywidualnie i której nie może z nas zdjąć żadna instancja czy instytucja (oklaski). [...] Nie ma tematu, który by sprofanowało odpowiedzialne pióro pisarza komunisty, i nie ma też pozycji socjalistycznej, której nie należałoby obronić przed wrogiem. Dlatego chcemy być na pierwszej linii walki ideologicznej”¹²⁶.

Tezy organizacji krakowskiej zostały świetnie odebrane przez zgromadzonych. Widząc reakcję Sali, Putrament wygłosił koreferat. Opowiedział się za zachowaniem cenzury, za usunięciem przeszkód w twórczości pisarza członka partii oraz za załatwieniem starych postulatów bytowych. Zaproponował też zaostrenie kursu wobec przeciwników w związku: „[...] nie można się zgodzić, żeby korzystali z demokracji wewnętrznej Związku ludzie, dla których socjalizm jest kością w gardle – dowodził Putrament. – To ich natchnie pewnym zdrowym i zbawczym rozsądkiem. [...] Był okres, kiedy była może z nami wspólnota, kiedy niemal jedli z ręki, ubiegali się o nagrody i zachowywali się bardzo powściągliwie. Jeżeli my powiemy, że okres eksploatacji swobód nie dla nich stworzonych skończył się, to kto wie, czy nie pomoże im znaleźć *modus vivendi* z socjalizmem, a to przecież będzie z korzyścią dla całej literatury”¹²⁷.

Hołuj i krakowska POP zostali skarceni przez gospodarzy zebrania: Zenona Kliszkę i Wincentego Kraškę. Jednak z analiz zebrania sporządzonych dla MSW wynika, że dygnitarze byli raczej odosobnieni w swych opiniach. Sala dużo lepiej odebrała ideowe wystąpienie Hołuja niż propozycje Dziarnowskiej i Putramenta, które uznano za taktyczne i „kupieckie”¹²⁸. Nikt nie chciał jednak narazić się Kliszce, „[...] od razu jasne było na sali, że nie ma atmosfery dla dyskusji bardziej zasadniczej, ideowej, dla dyskusowania roli pisarza w Polsce Ludowej, więc też wiele osób nie zapisało się do głosu”. Zwłaszcza przemówienie Kraški informator SB oceniał jako bardzo ostre, karcące Kraków. „Na sali szeptano, że Krakowskie Przedmieście [siedziba Zarządu Głównego i Oddziału Warszawskiego ZLP – K.R.] jest już dobre, Kraków jest zły!”¹²⁹.

Po tym zebraniu odwróciły się wektory lojalności. Teraz POP Oddziału Krakowskiego weszła w konflikt z władzami partyjnymi, słała listy, domagała się wyjaśnień i sprostowań od Wydziału Kultury, zaś POP Oddziału Warszawskiego stała się organizacją zdyscyplinowaną, bez zastrzeżeń popierającą decyzje KC. Można jednak przypuszczać, że za tą jednością organizacji stała nie tylko gorliwość ideologiczna. Informator SB oceniał, że „całe ożywienie polityczne w środowisku literatów warszawskich nie doprowadziło do żadnych zmian – poza rozstaniem się z partią kolejnej grupy pisarzy – tylko i wyłącznie przestraszyło ludzi, zmusiło do milczenia. Związek literatów, jako organizacja ideowa i polityczna,

¹²⁶ *Ibidem*, k. 47–60.

¹²⁷ *Ibidem*, k. 68–81.

¹²⁸ Analiza pt. *Ogólnopolska narada partyjnych literatów w dniu 25 maja*, oprac. K. Rokicki [w:] *Twórczość obca nam klasowo...*, s. 295.

¹²⁹ Analiza pt. *Konferencja literatów – członków partii w dniu 25 maja 1968 r., sporządzona przez konsultanta „K”*, oprac. K. Rokicki [w:] *ibidem*, s. 296–297.

przesłał istnieć na długie miesiące, może nawet na parę lat¹³⁰. W tym okresie wielu z pisarzy partyjnych żyło w lęku przed wynikami prac Komisji Kontroli Partyjnej Komitetu Warszawskiego PZPR, sprawdzającej ich postawę polityczną¹³¹.

Sprawdzeniem siły POP w Oddziale Warszawskim ZLP stały się wybory delegatów na kolejny zjazd ZLP, na którym miano wybrać nowego prezesa i Zarząd

¹³⁰ Analiza pt. *Konferencja literatów – członków partii...*, s. 296–297.

¹³¹ Organizacja partyjna przesłała do niej sprawę Pomianowskiego, Matuszewskiego, Mandaliana, Lisowskiego, Fedckiego, Siekierskiej i Lisieckiej. Natomiast Tchórzewski, jako że był kandydatem partii, miał być usunięty przez samą POP OW ZLP. Według KP „Grzesia”, działania te wiązały się „[...] z koniecznością oczyszczenia organizacji partyjnej ZLP z ludzi obcych nam ideowo” przed wyborami delegatów na Zjazd w Bydgoszczy (AIPN, 00249/14, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z KP „Grzesiem” w dniu 10 V 1968 r., sporządził inspektor Wydziału III Komendy MO m.st. Warszawy Jan Pawłowski, k. 256).

Zespół w składzie: Kazimierska, Stępień, Wieczorek, dwukrotnie rozmawiał z członkami egzekutywy POP ZLP oraz wskazanymi przez nią członkami organizacji: Lisiecką („aktywną reprezentantką opozycji wewnątrzpartyjnej”, według ustaleń zespołu: prezentowała antypartyjne stanowisko w sprawie „Listu 34” i wykluczenia Kołakowskiego, organizatorka zebrania nadzwyczajnego, głosowała przeciw skreśleniu z listy członków ZLP Kisielewskiego i Jasienicy, rozsiewała plotki „w czasie wypadków marcowych”). W czasie rozmowy stwierdziła, że zgadza się z generalną linią partii, ale ma zastrzeżenie do polityki kulturalnej”, „potwierdziły się zarzuty odnośnie wyrażanych opinii na zagadnienia nurtujące środowisko literackie”. Zespół stwierdził, że są podstawy do wyciągnięcia wniosków partyjnych oraz przypomniał, że Lisiecka już raz, w 1953 r. była „wydalona z Partii”, ponownie przyjęta w 1961 r.), Mandalianem (antypartyjne stanowisko w marcu 1968 r. oraz na ostatnich zebraniach ZLP i POP, w czasie przeprowadzonej rozmowy uważał zdjęcie Dziadów za „fatalny błąd”. Nie zgadzał się z rezolucją partyjną zgłoszoną na zebranie nadzwyczajne, a co do wypadków marcowych, „na ich ocenę jest jeszcze za wcześnie”. „Istnieją podstawy do wyciągnięcia wniosków partyjnych” – orzekł zespół), Siekierską (krytykowała decyzję usunięcia Kisielewskiego i Jasienicy z ZLP, podobne stanowisko w sprawie Kołakowskiego, „w polityce kulturalnej widzi wiele błędów, które negatywnie oddziaływały na twórców”, odmówiła złożenia oświadczenia na okoliczność reprezentowanych przez nią poglądów, stwierdzając przy tym, że przypomina jej to rok 1937 w ZSRR”). Zespół stwierdził, że „są podstawy do wyciągnięcia wniosków partyjnych”), Matuszewskim („Od szeregu lat przejawia chwiejną postawę w węzłowych problemach politycznych występujących na »forum« literatów”, zastrzeżenia polityczne budzi też jego działalność w wydawnictwie „Czytelnik”, w jego mieszkaniu odbył się „bal wypędzonych”, podpisał protest w sprawie Kołakowskiego. Matuszewski stwierdził, że nie brał udziału w dyskusji w czasie „balu wypędzonych”, a samo przyjęcie zorganizowała jego żona, w sprawie Kołakowskiego działał w dobrej wierze i nie wiedział o rozmowach, które przeprowadziła z nim CKKP, podpisując petycję o zwołanie zebrania nadzwyczajnego, liczył na rozładowanie napięcia w środowisku. Zespół orzekł, że „sprawa wymaga dodatkowego wyjaśnienia przez Egzekutywę POP ZLP”), Jerzym Pomianowskim (reprezentant opozycji wewnątrzpartyjnej, uchwał negatywne stanowisko w sprawie Kołakowskiego, był współautorem „listu 5”, wbrew uchwałom grupy partyjnej inicjował zmiany w statucie ZLP na Zjeździe w Krakowie – zapewniał o swojej lojalności wobec partii, w sprawie Kołakowskiego i „listu 5” zasłaniał się niezajomością meritum: po rozmowach i złożeniu oświadczenia zespół stwierdził „trudno obciążyć winą tow. Pomianowskiego”), Ziemowitem Fedeckim (antypartyjna postawa i podpisanie petycji o zwołanie zebrania nadzwyczajnego – zarzut pierwszy niepotwierdzony, natomiast w sprawie zebrania Fedeki działał w swoim mniemaniu na rzecz konsolidacji środowiska literackiego. Uwolniony od zarzutów). W uwagach ogólnych zespół zauważył, że brak protokołów z zebrań partyjnych i narad potwierdzających niewłaściwe stanowisko oskarżonych oraz że na propozycje uzupełnienia tych materiałów Egzekutywa żadnych dodatkowych wyjaśnień nie przesłała (APW, POP ZLP, 14, Notatka z pracy zespołu powołanego przez Warszawską Komisję Kontroli Partyjnej do zbadania postawy partyjnej niektórych członków POP ZLP, b.d., k. 160–164).

Główny. Pierwszym ruchem egzekutywy było narzucenie Zarządowi Oddziału Warszawskiego listy kandydatów. Jak donosił obecny na tym zebraniu informator SB, członek POP: „Z listy proponowanej przez zarząd OW ZLP wyeliminowano bez większego oporu te nazwiska, na które stanowczo nie zgadzał się aktyw. Chodzi tu o następujące osoby: Marian Bielicki, J[erzy] Andrzejewski, A[ndrzej] Braun, J[acek] Bocheński, Joanna Guze, P[aweł] Hertz, A[ndrzej] Kijowski, St[efan] Kisielewski, Flora Bieńkowska, A[rtur] Międzyrzecki, W[łodzimierz] Odojewski (zrzekł się sam), Seweryn Pollak, A[ntoni] Słonimski, W[iktor] Woroszyński, W[itold] Wirpsza, J[erzy] Zagórski, J[erzy] Zawieyski, J[erzy] St[anisław] Sito, Wacław Zawadzki, M[arek] Nowakowski”. Oprócz nich z własnej woli odmówili pytani o chęć kandydowania przez prezes Zólkiewską (sprzyjającą opozycji, choć należała do PZPR): Igor Newerly, Marian Brandys, Paweł Jasienica, Iga Karst, Leszek Kołakowski, Zenon Kosidowski, Jan Parandowski, Adolf Rudnicki, Jan Stefczyk (czyli Władysław Kopaliński), Julian Strykowski, Ewa Szelburg-Zarembina i Stefan Zólkiewski¹³². Na samo zebranie wyborcze stawilo się ok. 100 członków POP (85 proc. stanu). Z mobilizacją organizacji partyjnej kontrastowała postawa opozycji – jej przedstawiciele albo nie przyszli, albo milczeli.

Zasadnicze przemówienie wygłosił Putrament. Tym razem był przygotowany i nie „nagadał” rzeczy, z których musiałby się znowu tłumaczyć w KC. Uzasadniał kształt zaproponowanej listy. Wprost powiedział – o czym zresztą wszyscy wiedzieli – że została w znacznej mierze narzucona zarządowi oddziału przez POP. Dotychczasowa rola organizacji partyjnej, którą określił mianem „dyskretnej”, nie zdała egzaminu: „Za mała nasza aktywność sprawiła, że znaleźli się inni pretendenci do politycznego przewodzenia, o programach w najlepszym razie mętnych, opartych przede wszystkim o protesty i żądania wobec władz krajowych, stopniowo rozszerzający i pogłębiający te protesty, aż do przechodzenia na płaszczyznę półjawnej opozycji politycznej. [...] Kluczowe zebranie tegoroczne było szczytem, czy raczej dnem. Aby wyprowadzić z tego impasu środowisko, musieliśmy dokonać szeregu zdecydowanych posunięć, a przede wszystkim wziąć na siebie pełnię odpowiedzialności politycznej, m.in. za listę kandydatów na Zjazd bydgoski”. Zapewniał, że pisarze skreśleni z listy zarządu przez organizację partyjną nie będą traktowani jako „wrogowie dożywotni”, mają czas do namysłu nad własną postawą. Swoje przemówienie kierował jednak nie do opozycji, lecz do pisarzy określanych w partyjnych analizach mianem neutralnych. Podkreślał, że skutkiem zebrania nadzwyczajnego było ograniczenie możliwości interwencyjnych Zarządu Głównego ZLP i jego samego w sprawach poszczególnych pisarzy. Podsycił nieufność do opozycji jako wyalienowanego, elitarnego kręgu. Postawił członków Oddziału Warszawskiego przed wyborem dwóch koncepcji związku. Pierwszą określił jako koncepcję „trybuny dla politycznych awantur ludzi, którym coraz dalej do Polski Ludowej”. Drugą – „Zrzeszenia pisarzy stojących na gruncie Polski Ludowej, na pozycjach socjalizmu”. Zapewniał, że „tylko taki Związek

¹³² *Doniesienie ze źródła „Promień” na temat przebiegu zebrania Zarządu Oddziału Warszawskiego ZLP i aktywu partyjnego 28 listopada 1968 r. przyjęte przez kierownika Grupy IV Wydziału III KS MO w Warszawie kpt. Krzysztofa Majchrowskiego, oprac. K. Rokicki [w:] Twórczość obca nam klasowo..., s. 299–300.*

może troszczyć się o niełatwy los pisarza, tylko taki Związek może zapobiegać krzywdom, które mogły jego spotkać lub spotykają¹³³.

Wyborcy sami z siebie wybrali trzecią drogę. „Kandydaci znani z zaangażowania politycznego oraz krytykujący szkodliwy politycznie klimat w środowisku i pozytywnie oceniający politykę kulturalną partii nie zostali wybrani na zjazd” – zauważono w analizie sporządzonej w MSW¹³⁴. Mandatu delegata nie zdobyli Dziarnowska, Lenart, Gaworski i Nawrocka. Zaskoczyło to nawet opozycję, skoro Kisielewski zanotował: „[...] w wyborach delegatów na zjazd przypadli główni partyjni krzykacze [...]. A to ci heca – i to bez naszego udziału!”¹³⁵. Natomiast przedstawiciel partyjnego establishmentu Rakowski zauważył, że „[...] środowisko literackie znowu odpowiedziało jednoznacznie na to, co wyprawia aparat partyjny w dziedzinie kultury”¹³⁶.

Na Zjeździe ZLP w Bydgoszczy dosyć gładko uchwalono zmiany w statucie ZLP. Wprowadzono wstęp określający socjalistyczne oblicze organizacji i wpisano do statutu punkt o możliwości usunięcia ze Związku „[...] za działalność polityczną w kraju lub za granicą, sprzeczną z założeniami ideowymi związku lub przynoszącą szkodę PRL”. Pod nieobecność opozycji prowadzono dyskusję o powinnościach pisarza i o odpowiedzialności partii „za prawidłowe kształtowanie oblicza literatury”. Wybory do Zarządu Głównego ZLP poszły całkowicie po myśli władz. Na prezesa wybrano sprawdzonego Iwaszkiewicza. Wybrany jednocześnie nowy Zarząd Główny został zdominowany przez pisarzy partyjnych i współdziałających z partią (wśród 24 członków ZG ZLP m.in. Bratny, Centkiewicz, Dobraczyński, Gisges, Flukowski, Jurandot, Koprowski, Janusz Krasiński, Lenart, Władysław Machajek, Przyboś, Putrament, Szewczyk, Maria Szypowska i Żukrowski)¹³⁷.

Podobnie wyglądały wybory do Zarządu Oddziału Warszawskiego ZLP. Opozycja je zbojkotowała, nie było wystąpień wrogich wobec władz, zaś POP ustami Putramenta brała odpowiedzialność za kierowanie oddziałem. Do zarządu weszli więc jedynie kandydaci zaproponowani z listy POP, wśród nich czterech członków PZPR: Matuszewski, Grochowiak, Kuśniewicz, Załuski. Nie był to, może

¹³³ Kopie stenogramu z obrad zebrania sprawozdawczo-wyborczego Oddziału Warszawskiego ZLP odbytego w Warszawie w dniu 13 XII 1968 r. znajdują się w: AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-230, k. 44–130; AIPN, 0365/103, t. 2, b.p.; APW, POP ZLP, 14, k. 170–256. Przemówienie Putramenta przedrukowane w: M. Fik, *Marcowa kultura...*, s. 172–175.

¹³⁴ AIPN, 0236/128, t. 4, Notatka dotycząca zebrania wyborczego OW ZLP, podpisał dyrektor generalny MSW gen. bryg. Ryszard Matejewski, 14 XII 1968 r., k. 197–202; *ibidem*, 0365/103 t. 2, b.p.

¹³⁵ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 156, zapis pod datą 25 XII 1968 r.

¹³⁶ „Odpadli: Gaworski (bardzo aktywny w ostatnich miesiącach), Dobrowolski (maniak, nieco chyba stuknięty, napisał ostatnio parszywą książkę), Sokorski, Lenart (który jest sekretarzem organizacji partyjnej literatów), Lichniak z PAX-u, Nawrocka (jedna z ostatnio aktywnych pisarek w obozie »odnowy«), Dziarnowska [Janina] i jeszcze kilku innych” (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 3: 1967–1968, Warszawa 1999, s. 394, zapis pod datą 25 XII 1968 r.).

¹³⁷ Do Prezydium Zarządu Głównego – swoistego Biura Politycznego ZLP – weszli: prezes Iwaszkiewicz, I wiceprezes Putrament, II wiceprezes Centkiewicz, III wiceprezes Przyboś, sekretarz Gisges, skarbnik Jurandot oraz bez przydzielonych funkcji Dziarnowska i Koprowski. I prezydium, i komisje ZG ZLP wybrane zostały jednomyślnie – jak w PZPR (ADL, 11.680m, Protokół Komisji Skrutacyjnej, 9 II 1969 r., k. 1; *ibidem*, Protokół nr 1 posiedzenia Zarządu Głównego ZLP w dniu 21 II 1969 r., k. 7–9).

z wyjątkiem autora *Siedmiu grzechów*, partyjny beton. Do tej frakcji można by raczej zaliczyć trzech ze wspólnej listy POP i Zarządu OW odrzuconych w głosowaniu: Andrzeja Lama, Jerzego Laua i Zbigniewa Safiana (ale też każdy z nich uzyskał co najmniej 140 głosów)¹³⁸.

W ten sposób zostało zwieńczone dzieło pacyfikacji środowiska literatów. Dokonano go kosztem odsunięcia się od partii wielu pisarzy, ludzących się wcześniej, że można reformować system sterowania kulturą oraz poprzez zastraszenie wszystkich kontestujących politykę kierownictwa partyjnego. Nie ma sygnału w materiałach partyjnych, policyjnych czy związkowych, żeby od marca 1969 r. do grudnia 1970 r. Zarząd Główny, Zarząd Oddziału Warszawskiego czy Podstawowa Organizacja Partyjna OW ZLP sprawiały jakieś trudności. W notatkach SB raz za razem pojawiała się stwierdzenie, że w środowisku literackim nie zanotowano wydarzeń mogących zainteresować „naszą służbę”. Panował bowiem „[...] zupełny marazm, i to zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i związkowej. W chwili obecnej władze partyjne, jak i związkowe OW ZLP nie wykazują jakiegokolwiek zainteresowania swoją statutową działalnością”¹³⁹ – donosił „Grześ”, ale i z nim funkcjonariusz spotykał się coraz rzadziej.

W wydziale Kultury KC analizowano przyczyny tego „sukcesu”. Stwierdzano, że w 1968 r., „dzięki postawie klasy robotniczej i społeczeństwa wrogo nastawiona do socjalizmu część pisarzy warszawskich otrzymała należytą odprawę”, a dzięki „konsolidacji” większości pisarzy warszawskich – popierających politykę partii – „[...] odebrano tej części pisarzy możliwość publikacji i współpracy z radiem i telewizją, pozostawiając jednak taką możliwość tym, którzy obecnie zachowują się lojalnie wobec Partii”. W tej ostatniej informacji autor analizy nie widział nic niestosownego, wręcz przeciwnie, kładzie akcent na skuteczność tej metody¹⁴⁰.

Również w dokumencie zatytułowanym *Główne założenia polityki kulturalnej na lata 1971–1975. Tezy* odnotowano przełom w walce politycznej „na froncie kulturalnym”. „Siły rewizjonizmu i prawicy zostały ideowo i organizacyjnie rozbite i zepchnięte na kontrolowany margines” – meldował autor tego opracowania. „[...] zmiany w składzie środowisk twórczych, dopływ nowych sił, postępująca konsolidacja na płaszczyźnie pozytywnej (czego wyrazem był m.in. przebieg zjazdów wszystkich związków twórczych, skład i postępowanie działających kierownictw tych związków) stwarza warunki do wysunięcia na czoło bardziej skutecznej, pogłębionej pracy inspiratorskiej, energiczniejszego załatwiania uzasadnionych postulatów zawodowych i materialnych”. Pracowano więc już u schyłku 1970 r. nad programem w stosunku do środowisk twórczych, który kojarzymy raczej z epoką Gierka. Tymczasem jeszcze za rządów Gomułki zaczęto stopniowo łagodzić represje w dziedzinie druku i wyjazdów zagranicznych,

¹³⁸ AIPN, 0236/128, t. 7, Załącznik do notatki o przebiegu zebrania sprawozdawczo-wyborczego OW ZLP, 17 III 1969 r., sporządził dyrektor Departamentu III MSW plk Henryk Piętek, k. 125–126; *ibidem*, 0365/103, t. 2, b.p.

¹³⁹ *Ibidem*, 00249/14, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z KP „Grzesiem” w dniu 9 VI 1969 r., k. 286.

¹⁴⁰ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury, 237/XVIII-308, Ocena sytuacji politycznej i wnioski do działalności ideowej w środowiskach kultury, Warszawa, grudzień 1969 r., k. 143.

stwierdzono bowiem, że przyczyniając się do poprawy klimatu, działania takie nie powodują aktywizacji opozycji¹⁴¹.

Polityka ta nie do końca podobała się partyjnym aktywistom w ZLP. Henryk Gaworski, który miał tak wielkie zasługi w zwalczaniu opozycji, uważał, że „[...] zbyt szybko władze partyjne i państwowe zrehabilitowały tych literatów, którzy jeszcze w ub. roku aktywnie występowali z atakiem na partię i jej politykę kulturalną. Wiele z tych osób ogłasza swoją twórczość zwykle na pierwszych stronach czasopism literackich, a wydawnictwa wznowiły im wydane w poprzednich latach książki, które obecnie są specjalnie eksponowane w księgarniach”. Z Gaworskim miała zgadzać się Nawrocka, stwierdzając, że „[...] obecnie władze nagradzają tych literatów, którzy w roku ubiegłym atakowali Partię i jej politykę kulturalną”¹⁴². Po okresie totalnej cenzury na twórczość opozycjonistów otworzyły się nowe możliwości, chociażby i druku pod pseudonimem. Nie zostali oni, wbrew marzeniom pisarzy partyjnych, wyeliminowani z życia kulturalnego i społecznego. Z perspektywy lat można nawet ocenić, że skorzystali na swym zerwaniu z partią, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, kiedy środowisko literackie ponownie nawiązywało stosunki kulturalne i towarzyskie z emigracją i zachodnim światem kultury. Ale tego nikt nie mógł być pewien w 1964, 1966 czy 1968 r.

Czy stosunek pisarzy do partii musiał przybrać w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych taki kształt? Czy nieuniknione było odejście z PZPR całej grupy pisarzy o uznanych nazwiskach? Wydaje się, że z kilku powodów tak właśnie musiało się stać. Po pierwsze, przesądziły o tym polityczne cele Gomułki, dążącego do odzyskania przez partię kontroli nad społeczeństwem. Jednym z podstawowych warunków było ponowne zmonopolizowanie obszarów informacji i kultury. Stąd zamykanie kolejnych, rewizjonistycznych w ocenie I sekretarza pism, stopniowe zaostrażanie rozluźnionej w dobie „odwilży” cenzury oraz likwidacja klubów dyskusyjnych. Takie podejście do wolności słowa było nie do przyjęcia dla pisarzy, którzy już raz dali sobie zamknąć usta w okresie stalinizmu, a po Październiku liczyli na poszerzenie obszarów swobody, nie tylko w zakresie twórczości.

Po drugie, Gomułka miał inne poglądy na rolę pisarzy w społeczeństwie. „Powiadacie, że pisarze są sumieniem narodu i nie mogą oddawać tego, co widzą w narodzie, swoich uczuć, swoich wrażeń i widzenia rzeczywistości – mówił na spotkaniu z redakcjami „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”. – Towarzysze, sumieniem klasy robotniczej jest partia, są komuniści, choć nie jesteśmy literatami. A więc tym bardziej członkowie partii – literaci powinni właściwie rozumieć, właściwie odczuwać istniejącą rzeczywistość, przyczynić się do przełamywania tych trudności, jakie przed nami się piętrzą, a nie tłumaczyć, że w przeszłości było źle, wobec tego dziś nie mogą postępować inaczej”¹⁴³. Pisarze partyjni mieli tylko afirmować politykę partii, a nie stawiać pytania o jej skutki

¹⁴¹ *Ibidem*, Główne założenia polityki kulturalnej na lata 1971–1975, tezy, 11 IX 1970 r., k. 172–177.

¹⁴² AIPN, 00249/14, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z KP „Grzesium” w dniu 9 VII 1969 r., k. 292–292v.

¹⁴³ W. Gomułka, *Przemówienia. Wrzesień 1957–grudzień 1958*, Warszawa 1959, s. 88.

dla społeczeństwa i dla jednostki. Literatura współczesna, ze względu na stopień ingerencji cenzorskich, straciła w oczach samych twórców na atrakcyjności.

Rychło członkowie warszawskiej POP literatów dowiedzieli się – i to był trzeci równorzędny powód rozczarowania do odnowionego kierownictwa partii – że nie ma możliwości prowadzenia jakiegokolwiek dyskusji, także wewnątrzpartyjnej. Nie szanowano procedur partyjnych, narzucano organizacji kierownictwo według uznania (przykład Putramenta), usuwano jej członków bez zawiadomienia (Wyka), nie informowano o decyzjach dotyczących spraw środowiska literackiego. Od członków POP wymagano natomiast dyscypliny przy głosowaniu podczas wyborów i zjazdów oraz gotowości przyjscia z pomocą w akcjach narzucanych przez Wydział Kultury KC (kontrlist). Na początku 1967 r., gdy odchodziła z POP grupa pisarzy nazwana przez Putramenta „frondą”, piętnował on praktykę funkcjonowania organizacji, niespełniającej oczekiwań kierownictwa: „[...] na tych zebraniach POP od czasu do czasu dochodziło do gremialnych, zbiorowych, niezwykle krzykliwych, bardzo często nie liczących się ze słowami ataków na linię partii (czy to były błędy szczególne w tej linii, czy nie były), a jednocześnie w paru wielkich, generalnych imprezach, w których partia zwracała się do nas o pomoc, tej pomocy ze strony naszej POP nie dostawała”¹⁴⁴. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych kierownictwo partyjne samo już dążyło do pozbycia się z organizacji partyjnej bardziej krytycznych pisarzy (sprawa obrony Kołakowskiego). Błędnie oceniano, że poprawi to pracę POP w środowisku. Tymczasem doprowadziło to tak naprawdę do większej izolacji organizacji partyjnej, za którą stała już tylko siła układu politycznego w kraju, nie zaś autorytetu literackiego jej członków. Trzeba bowiem zauważyć, że u schyłku epoki Gomułki w POP OW ZLP zostali przede wszystkim ci, którzy nie mieli innych atutów poza lojalnością wobec partii (mogącą mieć także przyczyny czysto ideologiczne). Jak pokazał okres po wydarzeniach marcowych 1968 r., sam mandat polityczny nie wystarczał jednak do kierowania środowiskiem literackim.

Wreszcie o stosunku pisarzy do polityki kulturalnej ekipy Gomułki na pewno decydowała też niekonsekwentna polityka represji i przywilejów. Nawet otwarci przeciwnicy polityki kulturalnej partii nie byli prześladowani w sposób ciągły, nie pozbawiano ich możliwości uczestnictwa w życiu literackim, jak to miało miejsce w ZSRR, Czechosłowacji, na Węgrzech. Zakazy druku, wystąpień publicznych czy wyjazdów zagranicznych były środkami doraźnymi, stosowanymi wobec osób uosabiających protest („europejczycy”, sygnatariusze „Listu 34”) i miały charakter czasowy. Zazwyczaj buntowali się pisarze o znanych w społeczeństwie nazwiskach, posiadający rozległe koneksje towarzyskie, których nieobecność w księgarniach, prasie, radio świadczyłaby jednak o ograniczeniach wolności tworzenia i wypowiedania. W latach sześćdziesiątych, także wśród pisarzy partyjnych zaliczanych przez władze do rewizjonistów, można się dopatrzeć mody na bycie w konflikcie z partyjnymi dyrektywami (nie tylko w zakresie polityki kulturalnej). Było to zresztą dosyć naturalne, ze względu na niechęć Gomułki do jakiegokolwiek dyskusji oraz odziedziczony przez jego ekipę po „minionym okresie” i kultywowany model podejmowania odgórných decyzji, bez żadnych konsultacji.

¹⁴⁴ APW, POP ZLP, 15, Stenogram zebrania POP OW ZLP w dn. 20 I 1967 r., k. 10.

Przez taką politykę do początku lat siedemdziesiątych większość wybitnych pisarzy z POP OW ZLP zasilila szeregi przeciwników partii, a sama organizacja partyjna straciła realne znaczenie w środowisku pisarzy.

Konrad Rokicki (ur. 1976) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Interesuje się historią środowisk inteligencji w PRL, funkcjonowaniem aparatu bezpieczeństwa, relacjami polsko-radzieckimi. Autor artykułów, recenzji, opracowań dokumentów. Redaktor: *Departament X MBP. Wzorce, struktury, działalność* (2007); *Oblicza Marca 1968* (2004) oraz *W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944–1993* (2009, dwie ostatnie wspólnie ze Sławomirem Stępnem); *Między wierszami wierszy. Antologia poezji drugiego obiegu na Mazowszu* (2009, wspólnie z Bartłomiejem Noszczakiem); *Rzeczpospolita utracona. Następstwa nazizmu i komunizmu na ziemiach polskich* (2010, wspólnie z Jerzym Eislerem). Ostatnio wydał monografię: *Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970* (2011).

“The Polish language is so rich, flexible is our talk!”. The Basic Party Cell (POP) of the Warsaw Branch (OW) of the Polish Writers’ Association (ZLP) and its attitude towards the policies of PZPR’s (Polish United Workers’ Party’s) leadership in the years 1956–1970

The Basic Party Cell (POP) at the Warsaw Branch, was the Polish United Workers’ Party’s (PZPR’s) strongest party unit in the Polish Writers’ Association (ZLP). In Stalinist years, it was used to control and indoctrinate the community of writers. After the political “thaw” it was affected by very strong reformist tendencies, called “revisionist” by communist authorities. That was the difference between it and other PZPR’s cells in ZLP’s branches. Also, POP OW ZLP due to its numerosity and connections of some its members with the party leadership, exerted real influence on ZLP’s activities and on the relations between writers and the communist party. Nonetheless, internal divisions in the organisation were very deep. In addition to “revisionists”, the POP was also composed of a group of writers completely subordinated to the party’s instructions. Within the POP OW ZLP a discussion was held on the scope of writers’ duties, resulting from the fact of membership in PZPR. Should restrictions of free expression be accepted? Can writers-party members participate in creating the cultural policy, or should they only implement its guidelines? Are there perhaps any false intermediaries in the relations between POP, and the party leadership? The authorities’ actions towards communities of creators – mainly imposing restrictions of freedom of speech – promptly triggered protests, also of a part of the members of POP OW ZLP. In the 14 years of Gomułka’s rule, the highest emotions were provoked by the liquidation of the monthly „Europa” and founding of the Warsaw weekly „Kultura”, the dispute over the letter of 34 and the counterletter of POP OW ZLP, the expelling of Leszek Kolakowski from PZPR, and the March campaign. In this period, some writers-party members, ignoring the risk of disfavour – left the party’s ranks; while

„Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa!”

others remained in the organisation for a long time, forming an informal opposition (“dissent within the party”), yet others remained members only in formal terms, the group of orthodox communists rapidly diminishing. In the late 1960s, when the anti-intelligentsia phobia among the party’s leadership became evident for everybody, it was hard to find any big names among the members of POP OW ZLP. The organisation became uniform in terms of ideology, but devoid of authority and despite the opposition’s resignation from struggle, it proved incapable of leading the community of writers. The fortunes of POP OW ZLP seem to be a good example of ideological reconsiderations and changing attitudes within the communist party’s intelligentsia towards the policies of Gomułka.